Tygodnik Polski Założony ...
WIELKOPOLANIN
URZĘDOWY ORGAN
P. R. K. UNII ŚW. JÓZEFA
WYCHODZI CO CZWARTEK
56—22-ND ST. PITTSBURG, PA.

Prenumerata wynosi:

Rocznie	$1.50
Półrocznie	$1.00
Kwartalnie	50c
Pojedyńczy numer	5c
Za granicami Stanów Zj.	$2.50

Prenumeratą musi być opłacona z góry.

Polish Printing & Publ. Co.
56—22-ND ST. PITTSBURG, PA.

WIELKOPOLANIN

Polish Weekly Established 1898.
WIELKOPOLANIN
OFFICIAL ORGAN OF
The P. R. C. St. Joseph's Union
PUBLISHED EVERY THURSDAY.

Subscription Price in the United States: $1.50 per year in advance; — to Foreign Countries $2.50 per year in advance.

Circulation 15.000 Copies.

Polish Prtg. & Publ. Co.
PUBLISHERS
56—22nd St. Pittsburg, Pa.

Deus et Patria. ORGAN URZĘDOWY UNII ŚWIĘTEGO JOZEFA W PITTSBURGU, PA. Bóg i Ojczyzna.

No 36. Pittsburg, Pa., Czwartek dnia 8-go Września 1910 roku. Rok XII.

Polonizacya prowincyi pomorskiej.

Poznań. — Władze Kościoła protestanckiego na Pomorzu zaniepokojone są bardzo szybkim wzrostem katolicyzmu w zupełnie protestanckiej do niedawna prowincyi Katolicy ci — to Polacy z sąsiednich Prus Zachodnich, którzy na Pomorzu łatwiej nabyć mogą ziemię. Na synodzie pomorskim referowano o postępach katolicyzmu co następuje:

„W roku 1870 zamieszkiwali na Pomorzu 9,400 katolików, w 1895 roku 28,600, w 1905 r. 38,309. Pomorzanie argumentują wprawdzie że taki zastraszający napływ katolickich żywiołów do rdzennie protestanckich okolic spowodowała działalność komisyi kolonizacyjnej w W. Ks. Poznańskiem i Prusach Zachodnich.

Ale jaki to owoc dla Kościoła protestanckiego — wołają — skoro protestantyzowanie jednej dzielnicy odbywa się kosztem „odprotestantyzowania" drugiej, a więc luterskiego Pomorza! Zarzucają komisyi kolonizacyjnej, że w Poznańskiem Polakom zbyt wysokie sumy płaci za ziemię, że Polacy w ten sposób zbogaceni, udają się potem w protestanckie dzielnice, zakupują tam wielkie obszary za tanie pieniądze i stają się rozsadnikami idei katolicko-polskiej.

W okolicy Cosemuhl, w parafii Rakitt, katolicki, przed trzema laty tam osiadły, właściciel ziemski zabrał protestantom kościół, w którym od 350 lat z górą rozbrzmiewały psalmy luterskie. W Grobencinie w jednym roku gromada protestancka o 103 głowach straciła 37 głów. Obecnie w towarzystwie 11 dzieci ewangielickich uczęszcza do tamtejszej szkoły, niegdyś protestanckiej, 43 dzieci polskich. Przed siedmiu laty w Gross-Pomeiskie mieszkał jeden tylko chłop katolicki, który, żyjąc w mieszanem małżeństwie, wychował dzieci w wyznaniu protestanckim. A dziś jest tam już 7 gospodarzy polskich. D. Adlig-Lonken zebrano już 8000 mk. na budowę zboru luterańskiego. Ale bank polski nabył ziemię w całej okolicy i dla katolicyzmu ją pozyskał. W Jassen z dwunastu miejscowości zaledwie 3 zatrzymały swój dawny charakter luterański. Pozostałe wpadły bezpowrotniej w ręce katolicko-polskie. W Sominie przed 35 laty mieszkała jedna rodzina katolicka, a obecnie trzecia część tej miejscowości stała się polską i katolicką, bo w ostatnich dwunastu latach parafia ta straciła 154 dusze protestanckie, wzamian zaś otrzymała 3000 dusz katolickich i polskich. Konfirmanci protestanscy muszą wędrować 14 kilometrów, zanim się dostaną do pana pastora na naukę religii, bo w tej parafii 621 luteranów mieszka rozrzuconych w czterech powiatach na obszarze 12 mil kwadratowych. A katolików jest tam 8,000. Pomorscy luteranie domagają się więc pomocy, aby ratować protestantyzm."

Nowy gwałt.

Warszawa, Kórl. Pol. — W d. 30 kwietnia r. b. został, jak wiadomo, odsłonięty i poświęcony w Kowolu pomnik, a raczej tablica pamiątkowe, wmurowane na cześć Kazimierza Wielkiego w miejscu jego urodzin przed 600 laty. Opisywaliśmy wtedy tę skromną, a podniosłą uroczystość. Obecnie ks. Ignacy Zbirochowicz otrzymał za komunikowane mu przez konsystorz rozporządzenie ministra spraw wewnętrznych Krzyżanowskiego co do usunięcia tych tablic któremu proboszcz zmuszony był uledz.

Rozporządzenie w przekładzie na język polski, brzmi jak następuje:

„Generał-gubernator warszawski doniósł, iż 17 (30) kwietnia r. b. proboszcz kościoła w osadzie Kowal, pow. Włocławskim, gub. Warszawskiej, ks. Ignacy Zbirochowicz poświęcił wystawiony w oznaczonym kościele pomnik króla polskiego Kazimierza III, przyczem na znajdujących się z obydwóch stron biustu królewskiego tablicach marmurowych są napisy treści tendencyjnej politycznie, mające na celu podsycanie w parafianach separatycznych ideałów polskich.

„Wobec tego proszę pokornie Waszą Przewielebność polecić ks. Zbirochowiczowi, aby niezwłocznie usunął wspomniane wyżej tablice, nadmieniając przytem, że w razie niewykonania tego żądania przez owego rzymsko-katolickiego księdza — na zasadzie art. 17 ustawy wyznań obcych zmuszony będę zażądać usunięcia go z zajmowanego przezeń stanowiska kościelnego.

O wyniku proszę mnie zawiadomić."

Napisy na pomniku króla Kazimeirza brzmią jak następuje:

„Kazimierzowi III, królowi Polskiemu, dla sławnych dzieł Wielkim, dla miłości ludu Królem Chłopków nazwanemu, w 600 rocznicę urodzin w Kowalu, w świetnej przeszłości ituchę na przyszłość biorący Parafianie Kowalscy 1310—30 kwietnia — 1910 r."

„Polskę zastał drewnianą, murowaną zostawił, statutem Wiślickim prawo polskie ugruntował, Akademie Krakowską ku chwale narodu założył, świątynie i klasztory ku czci Bożej wznosił, wiarę katolicką na Rusi utwierdził, Ruś Czerwoną do Polski przyłączył."

Nowe wydawnictwo.

Znana „Nowa Biblioteka Pisarzy Polskich," wychodząca nakładem Wydawnictwa Dzieł Ludowych Karola Miarki w Mikołowie która stanowi najtańsze wydanie pisarzy naszych, doznała cennego uzupełnienia. Sześć nowych tomów broszurowych, względnie trzy oprawne, obejmujących „Pisma pośmiertne i listy wszystkie zebrane" Juliusza Słowackiego, stanowią skompletowanie wydanych poprzednio już czterech tomów pism tego poety.

Ks. dr. Kamil Juliusz Kantekzebrawszy je w setną rocznicę narodzenia wieszcza, przysłużył się wielce czytającej publiczności, — gdyż uczynił wydanie niniejsze najzuełniejszem ze wszystkeih wydań dotychczasowych, dając tem i niezbyt zamożnym sposobność głębszego poznania dzieł Juliusza Słowackiego.

Wydania dotychczasowe nie zezwalały na to, gdyż zamieszczano w nich zwykle tylko te pisma, które poeta sam wydał za życia. Tymczasem u Słowackiego stanowią one nie tylko mniejszą część ilościowo, ale i jakościowo, gdyż nie obejmują tych utworów, które poeta sam cenił najwięcej.

Stąd pochodzi, że Słowacki tak mało jest znany i źle zrozumiany, gdyż czytelnik nie mający przed sobą całkowitego obrazu twórczości poety, pojmuje go mylnie.

„Pisma pośmiertne", poprzedzone studyum o religijności Słowackiego, obejmują wszelkie utwory zachowane w całości, nie objęte wydanymi poprzednio już tomami Poezyi tegoż wieszcza. Z niezupełnych podają wyjątki, przedstawiające całość myślową. Między niemi całego „Króla-Ducha" i „Beniowskiego", oraz utwór nie zamieszczony w zupełnem wydaniu jubileuszowem krytycznem pp Hahna i Gubrynowicza.

Ostatnie dwa tomy zawierają listy wszystkie zebrane poety, a między niemi cenne „Listy do Matki", listy do Zygmunta Krasińskiego i innych, stanowiąc najzupełniejszy dotychczas zbiór korespondencyi Słowackiego. Całość bardzo obficie ilustrowana, przedstawia na 70 osobno drukowanych całostronnych obrazkach portrety osób i widoźi miejscowości, mających jakąkolwiek styczność z działalnością poety. Na końcu każdego tomu znajdują się przypisy i objaśnienia, a przy listach skorowidz rzeczy, imion i nazwisk, w nich zawartych. Cena wszystkich sześciu tomów, obejmujących okrągłe 1000 stronnie, a oprawnych w trzy bardzo gustowne tomy, wynosi tylko $1.60..

Socyalista napada Roosevelta.

Kopenhaga. — Na kongresie międzynarodowym socyalistów, jaki się tutaj odbywa, przyszło do gwałtownej burzy, spowodowanej wystąpieniem kilku socyalistów niemieckich przeciwko Teodorowi Rooseveltowi, którego obrzucono wyzwiskami. Niemiecki socyalista dr. Lendbour który niedawno temu nazwał Roosevelta „politycznym bębnistą", wystąpił znowu na kongresie z atakami na Roosevelta, którego nazwał bezwstydnym i złym synem Ameryki". — Kilku amerykańskich delegatów socyalistów zerwało się na to ze swych siedzeń i głośno zaprotestowali przeciwko tym wyrażeniom Niemca. Dr. Ledebour jednakże przekrzyczał Amerykanów i mówił dalej. Skutek tego był taki, iż większa połowa delegatów podniosła się ze siedzeń i opuściła salę obrad, nie obyło się przytem bez burzliwej kłótni.

Debatowano także na tem kongresie na temat łączności pomiędzy socyalistami i socyalno-robotniczą partyą. Delegaci amerykańscy Morris Hillquith z New Yorku i Victor Berger z Milwaukee, przemawiali za połączeniem. Nie przyszło jednakże mimo silnych utarczek słownych do żadnej stanowczej decyzyi.

Kto płaci?

Fargo, N. D. — Roosevelt bawi w tem mieście, przybywszy tu ze stanu Kansas. Gdy wczoraj wśród ulewnego deszczu przed piętnasto tysięcznym tłumem przemawiał w Island Parku, przecisnął się przez masy jakiś dziko wyglądający mężczyzna i gdy stanął przed trybuną, zawołał do Roosevelta:

„Chciałbym się pana o pewną rzecz zapytać, chcę mówić z panem"!

Roosevelt myśląc, że to robotnik, który ma jakieś życzenia na sercu, zapytał go się, czego sobie życzy. Obcy natychmiast stawił mu takie pytanie:

„Kto płaci panu za tę podróż? Kto za nią płaci?"

Pytanie to Roosevelta mocno rozgniewało, to też zawołał: „Jest to bardzo impertynenckie pytanie. Lecz pomimo to powiem panu, że płaci za nie wydawnictwo „Outlocku", z którem jestem złączony".

Wtedy obcy zbliżył się jeszcze więcej do Roosevelta i wśród głębokiej ciszy gapiącego się tłumu, ryknął: „To jest kłamstwo, powiadam panu, że to jest kłamstwo! Naród płaci za pana. Kraj to robi!"

Teraz przekonał się Roosevelt, że ma z jakimś fanatykiem do czynienia. To też nie czekając, co ten zrobi, skoczył ku niemu, złapał go za prawą rękę, podniósł ją do góry i następnie tak silnie skręcił, że ją w okamgnieniu dostał na plecy napastnika, który teraz stał odwrócony plecami do Roosevelta, z twarzą zwróconą w stronę tłumu. Następnie w sposób oględny odepchnął go od siebie.— Napastnik potem już więcej nie odważył się odzywać. Wsunął kapelusz na czoło i znikł w tłumie, tak jak się zjawił.

Wypadek ten wywołał w całem mieście niesłychaną sensacyę. W dniu wczorajszym nie mówiono w mieście o niczem innem, jak o nim; naturalnie mocno go rozmazano; niektórzy widzieli już nawet rewolwer w ręku napastnika. Roosevelt jednakże stanowczo twierdzi, że rewolweru u niego nie widział.

Pogwałcenie praw.

Naw-York. — Komitet wykonawczy partyi reublikańskiej powiatu Hudson N. Y. oświadczył w formie deklaracyi, że „ruch polityczno postępowy musiał być zainicyowany przez Teodora Roosevelta i że pierwszym krokiem, który ma uwidocznić to kierownictwo nowego ruchu, powinna być **nominacya ekspresydenta kandydatem na przyszłego prezydenta Stanów Zjednoczonych**". (Czyli innemi słowy „postęp" Roosevelta ma rozpocząć swe istnienie od pogwałcenia uświęconych zasad, a będących spuścizną Jerzego Washingtona, że żaden prezydent nie powinien więcej jak **dwa razy** być obieranym, gdyż dłuższa prezydentura mogłaby wyrobić pewien rodzaj satrapii. Przyp. red.)

Republiaknie z Hudson County zachwycają się politycznem „wyznaniem wiary" Roosevelta, wygłoszonem w Oswatomie.

Koniec strajku.

New York. — Strajk 70,000 pracowników krawieckich, trwający od dziewięciu tygodni, został zakończony. Dni nędzy i strasznej walki miną niebawem, zgłodniali powrócą do pracy w tych dniach.

Była to walka straszna, bo doprowadziła już do tego, że 10,000 robotników z rodzinami swemi, a więc blisko 50,000 osób zostało wyrzuconych na bruk z powodu niepłacenia mieszkania i musiała na ulicach obozować i strzedz resztek swojego mienia przed rozkradzeniem.

Strajkujący, mimo ogromnej swej liczby, mimo nędzy nie dopuścili się żadnych awantur, żadnych gwałtów i tem pozyskali sympatyę opinii w zupełności, jako ludzie zasługujący na poparcie.

Strajk wywalczył wiele dobrego, tylko uznania związku zawodowego nie wywalczono, ale w każdym razie fabrykanci zobowiązali się tolerować związek i dawać w przyjmowaniu do pracy pierwszeństwo związkowcom i ich warsztaty w pierwszej linii popierać.

Inne warunki zgody, przyjęte przez fabrykantów, są następujące:

1) Bezpłatne elektryczne motory;

2) Wykluczenie dawania pracy do domów;

3) Pociąganie do odpowiedzialności fabrykantów, którzy okażą się stronniczymi wobec swych robotników;

4) Sześć dni pracy w tygodniu i tygodniowa wypłata należytości;

5) Wszelkie podkontrasta zniesione;

6) Dziewięć godzin pracy przez pięć dni tygodnia, a pięć godzin w szóstym;

7) Wynagrodzenie pracy od sztuki ma być ustalone przez reprezentantów obu partyi;

8) Podwójne wynagrodzenie za prace poza godzinową.

Czarna ręka.

Buffalo, N. Y. — Już trzy listy z pogróżkami otrzymał dr. Fronczak, a dwa z nich już zastał gdy wrócił z Europy; opiewają one, że adresant w dniu wyznaczonym powinien się stawić na róg Fillmore i Sycamore z kwotą 500 dolarów.

Listy te były pisane w języku angielskim i ortografii ich nie pozostaje nic do zarzucenia, to wzbudziło w doktorze podejrzenie że jest tylko mistyfikowany przez jakichś niesmacznych dowcipnisiów. Listy były zaopatrzone w insygnia „Czarnej Ręki", to jest trupią czaszką i td. Dopieo otrzymawszy list trzeci, nasz szanowny eskulap zaczął traktować sprawę poważniej i wręczył je wszystkie szefowi policyi Reganowi.

Spodziewać się należy, że detektywi Łaszewski i Hojnacki wytropią tę zbrodniczą szajkę.

Strajk górników.

Kilka słów zaledwo wystarcza, by dokładnie przedstawić położenie strajkowe w okolicach Greensburga. Taki sobie baron węglowy powiada — tam nie ma strajku, podaje skargi na przewódzców robotniczych, przekupuje opinię publiczną, lecz zdemaskowany być musi. A oto jak się pokrótce przedstawia położenie:

12 zabitych,
80 rannych,
10.000 pozbawionych pracy,
około $7.600.000 straty.

Cyfry te aż nadto dobrze objaśniają położenie w kopalniach dystryktu Greensburskiego w powiecie Westmoreland.

A oto u ludu gwałtownie cisną się na usta słowa:

Dlaczego baroni węglowi powiatu Westmoreland mówią, że nie ma u nich strajku?

Dlaczegoż górnicy w Westmoreland powiecie nie mają być tak samo płatni jak górnicy w dystrykcie Pittsbuskim?

Dla czegóż górnikom w powiecie Westmoreland nie wolno się organizować?

Dla czegóż baroni węglowi domagają się nieludzkich warunków gdy na wszystkie strony inni właściciele uznają pracę zorganizowaną i płacą ceny według unormowanej skali płacy?

Dla czegóż górnicy w owiecie Westmoreland mają być potępieni?

Dla czegóż do tego czasu nie podjęto akcyi arbitracyjnej i nie zapobieżono nędzy tysięcy ludu i strat milionowych?

Ładny zbiór pytań, na które lud czeka odpowiedzi i doczekać się musi o ile jak najprędzej. — Przez ostatnie pięć miesięcy nad całą tą nieszczęsną okolicą panuje kto — kozak, posiepaka barona węglowego, panuje cała zgraja specyalnej policyi werbowanej po większej części z pośród ostatnich szumowin ludzi.— Człowiek porządny na taką służbę nie pójdzie tylko przedajna gadzina, której już sumienie bagnem upadków spodlone do ostateczności.

A wiecie drodzy Czytelnicy, że nawet jeden taki naganiacz zjawił się do nas i chciał dać ogłoszenie, że założyło się biuro werbunkowe do zapisywania się na takie paskudztwo.

To był niestety Polak.

Więc ty Polaku nie wstydzisz się plugawić się w tem bagnie? Nie boli cię serce na widok tej nędzy tysięcy ludzi do której ty jeszcze dopomagasz.

Sprawa wniesiona do sądu poruszyła cały ogół i na pewno nie wyjdzie na dobre baronom węglowym. Stanowcze załatwienie tego strajku nie leży już tylko w interesie samych robotników, leży w interesie całego ogółu.

Teodor Roosevelt w Pittsburgu.

Były prezydent Stanów Zjednoczonych Teodor Roosevelt w podróży swej po Stanach Zjednoczonych zawita również do dymnego grodu Pittsburga i będzie przemawiał. — W przyszłą sobotę przybędzie ten dzisiaj wielki człowiek i czynione są przygotowania na przyjęcie znakomitego gościa.

W ostatnich czasach ukończono wszelkie porozumienia co do przyjęcia i przemówień byłego Prezydenta. Całem przyjęciem zajmuje się Civic Commision miasta Pittsburga. Główne przemowy odbędą się w Exposition Hall o godzinie 8:30 wieczorem. Zanim jednak to nastąpi będzie przemawiał były prezydent do ludu z ganku hotelu Monongahela przy Water ul. o godzinie 8ej wieczorem. Miejsce z którego będzie przemawiał należy do historycznych miejsc miasta Pittsburga, — albowiem z tego miejsca przemawiali tacy ludzie sławni jak Henry Clay, jenerał Y. S. Grant, Abraham Lincoln, Andrew Johnson, William McKinley i nidawno zmarły król angielski Edward VII podczas pobytu swego w Ameryce jako książe Walii. Aranżerowie wybrali specyalnie miejsce to do przemówienia dla pułkown. Roosevelta stawiając go niejako w rzędzie tych wielkich i sławnych mężów świata.

Swoją drogą nie można też było ze względu na liczne przybycie ludu wynaleźć więcej swobodnego i przestronniejszego miejca. Na brzegu rzeki Monogahela tysiące mogą się pomieścić i słyszeć przemawiającego pułk., głowę nowej partyi politycznej w stanach Zjednoczonych.

Po przemowie z balkonu hotelowego uda się p. Roosevelt do hali Exposition. Tu tylko za biletami wstęp dozwolony.

Szanowny gość opuści miasto Pittsburg około gdziny 11ej w nocy udając się ku wschodowi.

Nakłoni ich.

Jużto bez kwestyi Ameykanie potrafią życzenia swoje ująć we formę zrozumiałą dla wszystkich nawet najmniej oświeconych, dobitnie przedstawiają jaką jest w danej chwili sytuacya i co nas najwięcej boli. Formą tą to obrazki zamieszczane na pierwszychstronicach pism angielskich najdobitniej malujące obecne położenie i życzenia ludu. W dobie obecnej najdotkliwszymi udręczeniami ludu to strajk węglowy i bezprawie baronów węglowych i w mieście spółka kolei ulicznych t. zw. Traction Trust. Te dwie sprawy żywotne udręczają każdego porządnego obywatela, to też pisma dają wyraz tego stanu malując odpowiednie obrazki na pierwszych stronach. I tak widzimy na jednym obrazku w piśmie niedzielnym mocarną postać jenerała Roosevelta, który w rękach trzyma za uszy barona węglowego, w drugiej zaś traction trust.

Lud roboczy Pittsburga spodziewa się sądząc z poprzednich działalności byłego prezydenta i wygłoszonych mów, że i tutaj odezwie się w tak potężnych sposób że skłoni strony krzywdzące lud do upamiętania, albo swoją przemową nakłoni władze odnośne do rozpatrzenia i zadecydowania ostatecznego tych dwu piekących spraw.

Kongres Eucharystyczny w Kanadzie.

Montreal, Kanada. — Kardynał Wincenty Vannuteli, prefekt apostolski i potomek rodziny, która wydała wiele wybitnych osobistości dla Kościoła katolickiego, przybył tutaj na 21 międzynarodowy kongres eucharystyczny, który trwać będzie przez cały tydzień. Kardynałowi Vannuteli ludność katolicka pod kierownictwem kleru, urządza demonstracye powitania gdziekolwiek się zjawi, powitania takie jakich na tej stronie Atlantyku nie urządono jeszcze żadnemu przedstawicielowi Kościoła. Demonstracye powitalne rozpoczęły się od chwili, gdy statek p kardynałem wjechał na rzekę św. Wawrzyńca. Oba brzegi rzeki były formalnie zakryte głowami ludzkiemi tłumów, jakie tam się zebrały, by powitać tego dostojnika.

Formalne przyjęcie kardynała nastąpiło wczoraj i cała legacya ukazała się w oficyalnych szatach Ulice któremi ci dostojnicy Kościoła przejechali, były tak zapakowane ludźmi, iż o przejściu przez nie, wprost marzyć nie było można.

Łącznie z kongresem eucharystycznym arcybiskupi Quigley z Chicago, Sir Wilfrid Laurier i premier Guoin przemawiać będą w kościele Notre Dame w piątek wieczorem. Zbierze się prawdopodobnie tego wieczora w owym kościele conajmniej 10,000 ludzi.— Zebraniu przewodniczyć będzie kardynał Vannuteli.

Dla nas szczególniej zajmująca i doniosłą okolicznością jest to, że na kongresie montrealskim znajduje się reprezentacya polska którą stanowią księża: Prałat Z. Skarzyński z Warszawy, oraz kanonik Mońkowski, proboszcz katedralny z Kamieńca Podolskiego, delegat dyecezyi Żytomierskiej i ks. Pesławski z Kamieńca Podolskiego. Ksiądz Prałat Skarzyński jest członkiem międzynarodowego komitetu Kongresów Eucharystycznych.

Główne nabożeństwa Kongresu odbywają się w starym i pełnym historycznych pamiątek kościele Najśw. Panny Maryi, mogącym pomieścić 10,000 osób; świątynia ta posiada wieżę na 230 stóp wysoką, oraz największy w Ameryce dzwon — „Le Gross Bourdon". Obrady kongresowe toczą się w katedrze św. Jakóba, która jest jednym z największych kościołów na kontynencie, stanowi co do wielkości dokładnie trzecią część bazyliki św. Piotra w Rzymie i jest dość wierną jej reprodukcyą.

Kupcy ogłaszajcie sie

ZAWIADOMIENIA.

ZARZĄD UNII ŚW. JÓZEFA:

Wiel. ks. P. Kwapuliński, kapelan
Jan Marohn, prezydent.
3612 Brereton ave, Pittsburg, Pa.
And. Ratajewski, Vice prezes,
3030 Brereton ave., Pittsburg Pa.
Leopold Buchhoz, kasyer
3441 Melwood ave., Pittsburg, Pa.

Opiekunowie Kasy:
Jan Hareński, 3040 Brereton ave.
St. Ciemielewski, 3212 Dickson str.
Władysław Mielcuszny, 144—44 str.

Wszelkie korespondencye, dotyczące Unii św. Józefa, adresować należy na ręce sekretarza:
WŁ. J. SZELONG
122—43th str., Pittsburg, Pa.

Wszelkie listy w sprawach finansowych Unii, należy adresować do:
ANDRZEJ KAŹMIERSKI,
835 Hancock str., Pittsburg, Pa.

A. Szramowski, marszałek
3347 Vesper str. Pittsburg, Pa.

Posiedzenia Zarządu Unii św. Józefa odbywają się w pierwszą niedzielę każdego miesiąca.

Mężczyźni wstępujący do Unii św. Józefa mogą podług swej woli dać się ubezpieczyć na $1000, $750, $500 lub też na $250.

Niewiasty tak samo mogą się dać ubezpieczyć w Unii św. Józefa na powyżej wymienione sumy. — Niewiasty są wolne od opłacania podatku na Organ i Ochronkę.

Adresy Sekr. wszystkich Grup Unii czas i miejsce posiedzeń.

Grupa I. — Br. św. Józefa, sekr. St. Basikowski, 844 Liberty str. N. S. City. — Posiedzenia w czwartą niedzielę każdego miesiąca w par. św. Stanisława K.

Grupa II. — Ryc. św. Michała Arch., No. 1, sekr., Jos. Ksiciński, 2815 Spring alley, City. — Posiedzenia co drugą niedzielę miesiąca w par. św. Stanisława K.

Grupa III. — Strzelcy św. Jadwigi No. 1, sekr. Fr. Tatarski, 1621 Penn ave., rear, City. — Posiedzenia w trzecią niedzielę miesiąca w par. św. Stanisława K.

Grupa IV. — Br. św. Franciszka Xaw. sekr., Jan Iwiński, 335 Hancock str., City. — Posiedzenia co drugą niedzielę miesiąca w par. Niep. S. N. M. P. na górach.

Grupa V. — Br. św. Walentego, sekr., Michał Okoński, 4812 Hatfield str. City. — Posiedzenia co czwartą niedzielę miesiąca w par. Najśw Rodziny.

Grupa VI. — Tow. św. Wojciecha, sekretarz Fr. Wiśniewski, 852 Talbot ave., Braddock, Pa. — Posiedzenia w drugą niedzielę miesiąca w par. Najśł. Serca Jezus.

Grupa VIII. — Ryc. św. Michała Arch. No. II, sekr., Józef Walkowski, 3201 Dickson str. — Posiedzenia co trzecią niedzielę miesiąca w par. Niep. S. N. M. P. na górach.

Grupa IX. — Gwardya Ryc. św. Antoniego, sekr. Antoni Łucznik, 2837 Penn ave., City. — Posiedzenia w drugą niedzielę miesiąca w par. św. Stanisława K.

Grupa XI. — Br. św. Jerzego, sekr., Wacław Gaca, 101 Meadow str., Duquesne, Pa. — Posiedzenia w drugą niedzielę miesiąca w par. św. Jadwigi.

Grupa XII. — Br. św. Antoniego, sekretarz Fr. Wnorowski, 709½ 8th ave., Homestead, Pa. — Posiedzenia w czwartą niedzielę miesiąca o godz. 1ej po południu w par. św. Antoniego.

Grupa XIV. — Br. św. Stanisława K. sekr. J. Hotarski, box 493 Crabtree, Pa. — Posiedzenia w trzecią niedzielę miesiąca.

Grupa XV. — Br. św. Antoniego Pad., sekr. A. Olszewski, 701 Main str. Sharpsburg, Pa. — Posiedzenia w drugą niedzielę miesiąca w par. św. Jana Kantego.

Grupa XVI. — Br. św. Józefa, sekr., Aug. Wiśniewski, 33 and Ridge st. City. — Posiedzenia co czwartą niedzielę miesiąca w par. Niep. S. M. P. na górach.

Gupa XVII. — Br. św. Stanisława B. M. sekr. Feliks Urbanowski, box 33 Calumet, Pa. — Posiedzenia w trzecią niedzielę miesiąca, w par. św. Stanisława K. Mammoth, Pa.

Grupa XVIII. — Strzelcy św. Jadwigi Na. II. sekr. Jakób Paciak, 3021 Preble ave., City. — Posiedzenia w trzecią niedzielę miesiąca w par. Niep. S. N. M. P. na górach.

Grupa XIX. — Ułani św. Kazimierza Kr. sekr. Stefan Mantz, 664 2nd ave., New Kensington, Pa. — Posiedzenia w trzecią niedzielę miesiąca w par. Matki Boskiej Częstochowskiej.

Grupa XXII. — Ryc. św. Michała Ar. No. III., sekr. Jan Ramke, 3065 Phelan alley City. — Posiedzenia w drugą niedzielę każdego miesiąca w par. Niep. S. M. P. na górach.

Grupa XXIII. — Tow. św. Stanisława K. sekr. Jan Kurowski 21 Roberts alley City. — Posiedzenia co pierwszą niedzielę miesiąca w par. św. Stanisława K.

Grupa XXIV. — Br. św. Stanisława K sekretarz M. Brzuchacz, — Boswell, Pa. — Posiedzenia co drugą niedzielę miesiąca.

Grupa XXV. — Husarzy Pułaskiego sekr. L. Laszkiewicz 3034 Preble ave. City. — Posiedzenia w drugą niedzielę miesiąca w par. Niep. S N. M. P. na górach.

Grupa XXVI. — Br. św. Stanisława B. i M. sekr. A. Łachmanek box 96 Export, Pa. — Posiedzenia w trzecią niedzielę miesiąca w par. Najśw. M. Panny.

Grupa XXVIII. — Br. śś. Ap. Piotra i Pawła, sekr. Ig. Górecki, 600 Washington st. N.S. City. Posiedzenia w pierwszą niedzielę miesiąca w par. św. Stanisława K.

Grupa XXIX. — Br. św. Józefa Op. Dzieciątka Jezus, sekr. St. Nowicki, box 315 Canonsburg, Pa. — Posiedzenia w drugą niedzielę miesiąca w par. św. Patrycyusza.

Grupa XXX. — Tow. św. Franciszka de Paulo, sekr. M. Przybylski, — Ford City, Pa. — Posiedzenia w drugą niedzielę miesiąca.

Grupa XXXII. — Tow. św. Jacka w Creighton, Pa. — Posiedzenia w trzecią niedzielę miesiąca, sekr. W. Smolak box 56 Creighton, Pa.

Grupa XXXIV. — Tow. św. Stanisława B. i M. —Posiedzenia w drugą niedzielę miesiąca, sekr. T. Walczak, Everson, Pa.

PAMIĘTAJ, ŻE ZA SWOJE DZIECI PRZED BOGIEM ODPOWIESZ!

Masoni Montrealscy a nasi postępowcy.

W zeszłym tygodniu podaliśmy, że masoni w Montrealu, chcąc w oczach świata zohydzić Kongres Eucharystyczny i Duchowieństwo, chwycili się szatańskiego pomysłu. Dzisiaj podajemy szczegóły tego wstrętnego spisku masonów.

Przed dwoma miesiącami ukazał się w Montrealu pamflet twierdzący, że kilku z imienia katolików jest członkami francuskiej loży masońskiej.

Na długo przedtem wiedziano powszechnie, że w mieście istnieje jakiś związek bezbożników, walczących podstępnie z Kościołem. Lecz wielu dobrze myślących i wiernych katolików nie wierzyło aby w mieście tak nawskróś katolickim, jakim jest Montreal, mogło się zagnieździć wolnomularstwo. Jednakowoż kwestyę tę wydobył na światło dzienne niejaki Arthur Charles Millette, który udał się do burmistrza żądając od niego wdrożenia śledztwa w sprawie oskarżenia skierowanego przeciwko loży masońskiej „The Emancipation“.

Millette przed komisyą Rady miejskiej oświadczył, że wraz z dwoma towarzyszami wynajął pokój pod halą posiedzeń loży i wyrobiwszy otwór w suficie w który włożył mikrofon, mógł doskonale słyszeć słowa sprzysiężenia przeciwko klerowi, dążące do zohydzenia Duchowieństwa katolickiego w oczach całego świata. Oto co Millette powiedział:

„Jeden z członków oświadczył, że ma plan, który z Kongresu Eucharystycznego zrobi skandal. Jego planem było postawienie kilku członków loży na liście komitetu przyjęć, którzyby zaprowadzili gości duchownych do domów złej sławy, pod pozorem, że to są pensyonaty. W domach tych przygotowanoby wszystko tak, żeby księży można pochwycić w drażliwej sytuacyi i wysłać do domów owych na przeszukanie policyę pozostającą pod rozkazami jednego z masonów. Również sprowadzeniby wprzód byli fotografowie, którzyby z całej sceny poczynili zdjęcia“.

* * *

Oświadczenie powyższe spisane było jeszcze przed ukończeniem śledztwa komitetu Rady miejskiej. Członkowie loży wolnomularskiej postarali się o zniszczenie tego oświadczenia, lecz pomimo to treść jego została zachowana i przez prasę katolicką, jako dowód przeciwko szatańskiej pracy wrogów Kościoła, opublikowana.

Katolicki dziennik „L'Action Sociale“ w dniu 2. sierp. podał sprawozdanie z przebiegu obrad komitetu miejskiego w tej sprawie. Szczegóły tego sprawozdania są ciekawe. Radny Tetreau zapytał się jednego z masonów oskarżonych Dra Mercila, czy pomiędzy założycielami loży masońskiej nie znajduje się jaki urzędnik miejski. Lekarz na to najpierw wzbraniał się odpowiedzieć, lecz gdy adwokat Leflamme, który sprawę tę prowadził zapytał się, czy w sali osoba ta się nie znajdowała. Dr. Mercil, rzuciwszy okiem dokoła nagle rzekł: „Właśnie otrzymałem pozwolenie od przyjaciela dania jego nazwiska komitetowi, trzecim założycielem proponowanej loży jest Dr. H. Demarais, inspektor medyczny szkół katolickich. M. Leflamme, później zapytał DraMercila, jak w loży masońskiej można było omawiać taką zasadzkę na księży, kiedy 12 paragraf konstytucyi masońskiej zaleca poszanowanie dla podróżujących.

Lekarz odpowiedział, że posiedzenie owego wieczoru nie było regularne i że proponowana zasadzka była przygotowana tylko przez niego samego i przewodniczącego. Świadek ponadto zeznał, że jakkolwiek nie widział listu, w którym cały plan był naszkicowany, to słowo jednak sekretarza przekonało go, że był on anonimowy. Zaprzeczył, jakoby mieli być przygotowani fotografowie, jak również zaprzeczył, że komitet został wybrany, ponieważ mityng nie był regularny i członkowie nie mieli insygniów.

* * *

M. Laflamme przeczytawszy Drowi Mercil pierwszy artykuł programu loży „The Emancipation“, przyjętej do Wielkiego Wschodu Francuskiego w roku 1898, w którym zaznaczono, że pierwszym zadaniem kanadyjskiej loży masońskiej jest uwolnienie ludu kanadyjskiego od klerykalizmu, zapytał, czy on przyjął ten artykuł w programie. Gdy lekarz skinieniem głowy potwierdził, dokoła w hali słyszeć się dały głosy: „hańba!“ „hańba!“

* * *

Dr. Laberge, inny członek loży wolnomularskiej złożył następujące oświadczenie: „Jestem wolnomularzem rytuału Wielkiego Wschodu Francuskiego od roku 1897 a rytuału szkockiego od roku 1888. Według mojego zdania wolnomularstwo jest filozofią i tolerancyą. Powodem dlaczego nasi po angielsku mówiący bracia z nami się nie zgadzają jest fakt że wolnomularstwo francuskie jest do tego stopnia tolerancyjne, iż na członków przyjmuje i rabina i Mahometanina i pastora protestanckiego i katolika pod warunkami jedynie, że zachowa w tajemnicy sekrety loży. A dlatego kryjemy się, ponieważ ludność kanadyjska jest przeciwko nam uprzedzona coby szkodziło naszym interesom. Loża „The Emancipation“ której jestem jednym z najstarszych członków, pozostaję pod bezpośrednią kontrolą „Wielkiego Wschodu Francuskiego“. Żałuję, że nie byłem jej założycielem. Jednakowoż pomogłem do opracowania konstytucyi“.

Zapytany, jak to mógł połączyć pierwszy artykuł konstytucyi loży głoszący tolerancyę, z prześladowaniem przez masonów kleru katolickiego, odpowiedział, że nie widzi powodu, dlaczegoby lud kanadyjski nie miał być pouczony, że wszystkie religie są dobre. Wreszcie dodał: „Chcemy walczyć z klerykalizmem a nie z religią“.

* * *

Śledztwo zakończyło się oświadczeniem, że wszyscy członkowie loży podali swe rezygnacye do „Wielkiego Wschodu Francuskiego“. Ale nie wielka z tego pociecha, bo ci sami członkowie przygotowują grunt pod założenie nowej loży.

* * *

A więc dzięki szczęśliwemu odkryciu podstępu masońskiego — Kongres Eucharystyczny w Montrealu nie zakończy się skandalem, jak tego się spodziewali masoni. Ale przypuśćmy, żeby coś podobnego przyszło do skutku, to wyobrażamy sobie, jakibyto krzyk podnieśli wrogowie Kościoła. Gazety a la „Związek“ i inne wyśmiewałyby tłumaczenia kleru i potępiliby go w czambuł, zachęcając polskich parafian do otwartego buntu. Broni jakiej się chwycili masoni w Montrealu, tej samej broni używają nasi „reformatorzy“, którzy na swoich szpaltach zohydzają duchowieństwo polskie i szerzą między ludem naszym niewiarę. Dość przeczytać artykuły w „Dzienniku Narodowym“ — i „Kuryerze“, pisane pod inicyałami „K. H.“ lub Iskierkowe elokubracye, ażeby przyjść do przekonania, w jaki sposób „reformatorzy“ ci serca naszego ludu deprawują. Ale Kościół katolicki przetrwał nie jedną burzę reformatorską, nie jednego Lutra przeżył, tak i ci drobni polscy Lutrowie szczerby wielkiej w Kościele nie zrobią.

Doniosły wynalazek.

Ehrlich „606“.

W szpitalu powszechnym w Stanisławowie w Galicyi odbywają się od kilku tygodni próby z preparatem prof. Erlicha, uwieńczone — jak pisze „Kur. Stanisławowski“ doskonałym skutkiem. Lekarze szpitala wybierają do wstrzyknięć najcięższe wypadki, które dotąd leczono rtęcią bez najmniejszego skutku, a ze szkodą wprost dla organizmu. Między tymi jest tam jedna kobieta, dotknięta t. zw. złośliwym syfilisem, — która przez 15 miesięcy bezustanku przebywała w szpitalu, gdzie dotąd u niej najrozmaitsze środki stosowano bezowocnie. Choroba wyryła na jej twarzy i ciele piętno, zostawiając kurczące się, zeszpecające blizny. Czego przez szereg miesięcy nie dokazano dotychczasowemi środkami, — dokonał preparat „606“ w kilku dniach; wrzody oczyściły się i są już na zagojeniu.

Po wstrzyknięciu preparatu wystąpiła gorączka, chwilami dość wysoka, tętno wzmogło się do 100 uderzeń na minutę i wyżej nawet, stan jednak ogólny mimo nawet wysokiej gorączki był doskonały. Chora w dobę po wstrzyknięciu dostała wielkiego apetytu, śpi bardzo dobrze, — słowem czuje się zdrową.

W miejskim szpitalu we Frankfurcie zawiadomił prof. Ehrlich podczas wykładu prof. Aerzheimera o preparacie 606, że dotąd nadeszły wiadomości o 3500 wypadkach zastosowania tego preparatu, ale niewątpliwie liczba leczonych tym środkiem wynosi 4000. — O 2 tysiącach można powiedzieć, że przy pomocy tych injekcyi zostali faktycznie od śmierci wyratowani. Doniesiono tylko o 5 wypadkach śmierci, ale i z tych trzy według wszelkiego prawdopodobieństwa nie środek jako taki, ale organizm spowodował śmierć.

Wobec wiadomości dzienników o wypadkach oślepnięcia, stwierdził prof. Ehrlich, że nie ma żadnych wiadomości o zasłabnięciu nerwu ocznego lub o innych chorobach oczu.

Chłop pod pomnikiem Jagiełły w Krakowie.

...W piątek, kiej odsłaniali ten pomnik, tom musiał ostać w domu, bo duchem trza było resztę żyta zwieść do stodoły, skoro deszcza nie było, a przódzi ciągiem lało i lało. I dobrze cośwa z chłopakami i parobkiem wydolili tej robocie, bo, wiedzą pan, już w sobotę znowu się odeszczyło. Ale w niedzielę, na oną wielgachną procesyją całuśkiego narodu do grobu króla Jagiełły, dał Pan Jazus pogodę, tośwa też z moim najstarszym, Szymkiem, paradowali w bieluśkich sukmanach na koniach ze wszyćkimi chłopami wraz...

Wtedym przejeżdżający pierwszy raz uźrał ten pomnik króla — ale ino bez chwilę, bo jużci trza było, kiejby ułany, w glidzie za drugimi w Bramę Floryańską jechać i dalej w miasto, a potem na Zamek.

Dopiero we wtorek i piątek, jakem był w Krakowie, tom se poszedł obeźryć dokumentalnie tych wielgoludów, a nad nimi najjaśniejszego króla na wysokości. Książeczkę o pomniku wpierw przeczytałem (dali ją Szymkowie panowie), toć rozświeciło mi się w głowie, co która figura mówi. Chwalić Boga, piśmienny jestem i czytałem „Krzyżaków“ z naszej czytelni, to i wiem, jakie psubraty były. A tu widzę, jakby wszyćko żywe powstało z grobu i stanęło haw, na tych skałach, coby ciągiem do narodu mówić: Przed pół tysiącem roków tacy ludzie byli na świecie. i u nas w Polsce, takie wielgoludy mocarne, takie wojny toczyli i tak nasi Krzyżaków sprali. Wojny, ja na obrazie w Sukiennicach, jużci haw nie ma, ale z tych kilka figur to jakbym ją całuśką żywemi oczyma oglądał. A najokrutniejsze widzi mi się to, co na samym przodku. Ten starszy Krzyżak, co ręce oskrzyżował, ślepia w godzinę śmierci wyłupił, juści padł zabity, zwyczajnie jak na wojnie. Nam wioskim ludziom śmierć nie dziwota. Nikt się ta umarlaka nie stracha, chyba poniektóra baba. Ale jak na tego trupa krzyżackiego dłużej pozierać, to aże ciarki człeka przechodą, choć to przecie ino udany trup. Bo jakosi niesamowicie on zginął, powalony tak okrutnie o ziem, jakby na wieczność, do skończenia świata, że ani na sąd ostateczny się nie pozbiera!

Hej, moc też to w naszych ludziach przódzi była, co mogli całe takie żelazne wojsko z koni zwalić, do ostatniego wyciąć, a potem królowi sztandary zdobyczne u nóg złożyć!

A ten Litwin wielgolud, co złapał Krzyżaka i trąbi w róg na swoich toć to człek okrutny, a z ślepiów, z lic, jastrząb-drapieżnik mu patrzy! Dziw, co pazurami nie rozdarł Krzyżaka, kiej mu ścirwo nic zrobić nie może! A ten nasz chłop, od strony św. Floryana, co z dybów nogi wyciągnął, ozerwał kajdany na rękach, a dyć się raduje — rety!! Zda się, z okrutnej ochoty nie ino się śmieje, a po prawdzie rży!! Sprawiedliwie... Kiej Krzyżacy lud przez misierdzia gnębili — to potrza było haw duchem tego chłopa, coby zaświadczył, że po onej udręce odetchnął!

A król Jagiełło nad wszyćkiem, nad całą wojną, to na tej skale, niby na jakiejś wieży na koniu se siednął! Kiej z boku, zdalsza na lica królewskie pozieram, zbiera człeka ochota w te razy czapkę z głowy zdjąć i pokornie do ziem się pokłonić — taka dostojność i moc z pańskiego oblicza bije! Wielki to król! A jak on, kiejby żywy, górnie poziera, hen, w dal, ponad całuśki Kraków, na całe ziemie nasze, niby jeszcze po śmierci, ciągiem nad narodem panując. A koń —to prawy smok: nikaj już dzisiaj takiego nie widzi. Gadają panowie, co przódzi ino takie konie na wojnę szły, bo siły mu juści było potrza, kiej parę cetnarów na sobie musiał dźwigać: i rycerza-wielkoluda i zbroję z żelaza, co się w nią na wojnę wybrał.

Okrutnie mi się spodobał ten pomnik wielgachny na skale. Takie to wszyćko, co na nim stoi mocarne, rozmachane, żywe, że zda się, poniesie się kiej nocą w cały świat, z burzą się porwie, z wichrem poleci toczyć dalej w chmurach jakiesi niesamowite boje z duchami tych, co padli pod Grunwaldem.

Ino ten Krzyżak przeogromny stąd się nie ruszy. On haw, w Krakowie, na naszej ziemi, na wieczny czas ostatnie, zgładzony okrutnie, praśnięty z całej mocy o ziem... A choć on się ta po Grunwaldzie znowu wzmógł i kawał Polski zabrał i naród dziś uciemięża, to se w swojej chłopskiej głowie myślę, co tak na wieki nijak ostać nie może. Bo z pychy okrutnej już z samym Panem Bogiem wojnę rozpoczął, kiej dzieckom polskim zakazuje pacierza po naszemu — a Pan Bóg cierpliwy, ale sprawiedliwy.

. . . .

Tak mniej więcej mówił chłop z pod Krakowa, dawny mój dobry znajomy, gdyśmy dłuższą chwilę stali przed pomnikiem Jagiełły.

Utrzymuj czysto.

Należyte oczyszczanie jemy ustnej, nosa, gardła i innych otworów naturalnych jest nadzwyczaj doniosłej wagi w utrzymaniu ich zdrowotnego stanu. To można osiągnąć najlepiej przez systematyczne używanie Severy Antisepsolu. Używany jest jako płuczka do leczenia lub zapobiegania bólowi gardła albo zapaleniu migdałków; do wtryskiwania w stanie kataralnym, do szprycowań dla kobiet, do płukania jamy ustnej, do mycia twarzy po goleniu i do wielu innych celów. U aptekarzy, 25 centów. Sporządany przez W. F. Severa Co., Cedar Rapids, Ia.

Jeżeliś jeszcze nie wiedział, że drukujemy zaproszenia weselne elegancko, szybko i po umiarkowanej cenie, to przyjdź się przekonać. Nikt nie jest w stanie dorównać naszej drukarni, bo mamy ludzi fachowych.

Kupcy ogłaszajcie sie

ZIEMIE POLSKIE POD MOSKALEM.

Warszawa.

Warszawska izba sądowa na posiedzeniu plenarnem rozpoznawała sprawę urzędników poczty Dymitrego i Konstantego Kiryków, oskarżonych o kradzież pieniędzy, — wysyłanych przez emigrantów z Ameryki i fałszowanie pokwitowań.

Rodziny włościańskie z pod Maryampola, posiadające krewnych w Ameryce, były zdziwione nagłą oziębłością swych krewnych, którzy regularnie do tej pory przysyłali im drobne kwoty pieniężne.

Dopiero list jednego z emigrantów, który zapytywał się rodziny, na co były użyte przysłane przez niego pieniądze, naprowadził na istotną przyczynę, którą przeprowadzone śledztwo ustaliło, że pieniądze były wysyłane, ale odbiorcami stawali się bracia Kirykowie, urzędnicy poczty.

Warszawska izba sądowa uznała Kiryków winnymi i skazała ich na trzy lata rot aresztanckich z pozbawieniem wszystkich praw i przywilejów.

Puławy.

Niezamężna córka jednego z mieszkańców nadbrzeżnych w Józefatowie powiła dziecko. — Ojciec jej, rozgniewany na nią za to, schwycił noworodka i wrzucił do Wisły.

Widzieli to ludzie, stojący podówczas nieopodal na wzgórzu i zawiadomili policyę. — Zwłoki dziecka wkrótce wydobyto z wody i winnego pociągnięto do odpowiedzialności.

Kalisz.

Jeden z gospodarzy w Noskowie pod Kaliszem, pragnąc ukryć przed żoną 300 rb., schował je do snopka słomy. Nie wiedząc o niczem, żona sprzedała ów snopek za 30 kop. — Gdy mąż dowiedział się, że ów drogocenny snopek sprzedany został za 30 kop., powiesił się z rozpaczy.

Wydanie przestępcy.

W tych dniach w Granicy władze austryackie wydały władzom rosyjskim Masłowskiego, b. nauczyciela szkół miejskich w Warszawie, oskarżonego o podrabianie świadectw z ukończenia gimnazyum męskiego w Moskwie.

Warszawa.

W Babicach, pod Warszawą, Jakób Rybka, gospodarz miejscowy, upił się do tego stopnia, iż zatruty alkoholem, zakończył życie.

Warszawa.

W kolonii Aleksandrów pod Warszawą, spalił się od pioruna wiatrak, należący do Adama Winkela, wraz z zapasem zboża, przywiezionego do zmielenia.

Częstochowa.

Na ulicy Cmentarnej zabito dwoma strzałami Antoniego Piecucha, który podniósł z kasy w tym dniu 250 rubli.

Janów.

W pobliżu Janowa napadli bandyci na kilku włościan, wracających z jarmarku i zabrali im 200 rubli. Jednego z włościan, który się tłumaczył, że pieniędzy nie ma, pobili tak dotkliwie, iż tego samego dnia zakończył życie w szpitalu. — Tymczasem włościanie zawiadomili o napadzie policyę, która urządziła obławę w lesie, i schwytała dwóch bandytów; — dwaj inni zdążyli umknąć. — Bandyci mieli z sobą wóz, na którym jeździli; na wozie tym znaleziono sporo pieniędzy, oraz mnóstwo srebrnych i złotych przedmiotów.

Zabawa w ekspropriacyę.

W majątku Paszkiewicza pod Homlem kilku chłopców bawiło się w ekspropriacyę. Przechodzący obok żandarm, usłyszawszy okrzyki: „ręce do góry“, wystrzelił, nie oryentując się w sytuacyi i zabił jednego z chłopców.

Warszawa.

Donoszę nam, że policmajstra włocławskiego, kapitana Nowikowa, zabili bojowcy P. P. S. Powodem zabójstwa była jego rozległa działalność, której wynikiem między innemi był wielki proces tak zwanej „włocławskiej i lubranieckiej organizacyi P. P. S.“, zakończony licznymi i surowymi wyrokami.

„Dzien. Kuj.“ donosi, że we Włocławku aresztowano Wł. Iwanickiego z Płocka, podejrzanego o zabójstwo Nowikowa.

ZIEMIE POLSKIE POD AUSTRYAKIEM.

Zabili się w Tatrach.

W ubiegłym tygodniu zginęło dwóch ludzi w Tatrach, którzy w cz sie wycieczki spadli ze skał. Jeden to ś. p. Szulakiewicz ze Lwowa, a drugi to przewodnik po Tatarach Klimek Bachleda. Zwłoki ostatniego odnaleziono dopiero w ubiegłą sobotę. Mianowicie w piątek ubiegły o godzinie 3 po południu ruszyła z Zakopanego wyprawa pogotowia ratunkowego w celu poszukiwania zaginionego przewodnika Klimka Bachledy. W Jaworzynie wyprawa podzieliła się na cztery oddziały, z których dwa pierwsze poszukiwały na ścianie Jaworzyńskiej doliny, jedna spuszczały się na linach ze szczytu w dół, a ostatnia poszukiwała w Staroleśniej dolinie. Trzeci oddział znalazł w sobotę o godzinie 12 w południe zwłoki Klimka Bachledy, króry spadł z północnej ściany doliny Jaworowej z wysokości 200 metrów. Trup leżał z roztrzaskaną czaszką i głowa formalnie odciętą od tułowia. Nieco wyżej na skale wisiał rozdarty serdak. Pogotowie zostało w dolinie przez całą noc, celem zniesienia zwłok w dół, po zbadaniu przez komisyę węgierską. Zwłoki przywiezione zostały do Zakopanego. Akcyą pogotowia kierował p. Zaruski

Zginęło dziecko.

W Maksymówce koło Zbaraża wydarzył się nieszczęśliwy wypadek. Koło stacyi leżały szwele kolejowe Dziecko Tymofieja Parazyny, skacząc po szwelach, poruszyło kilka sztuk które staczając się, przycisnęły dziecko tak silnie, że zginęło na miejscu.

Dziwny samobójca.

We Lwowie wezwano telefonicznie policyę na ulicę Stromą, gdzie zarobnik Jan Nowicki miał sobie odebrać życie wystrzałem z rewolweru. Wysłany na miejsce komisarz policyi stwierdził, że Nowicki strzelił sobie w lewy bok, zdziwił się jednak nie mało, usłyszawszy od domowników, że samobójca poszedł do szynku po wódkę. Po chwili zjawił się sam samobójca już trochę „zaprószony“ i pomimo, że z lewego boku sączyła mu się obficie krew, zaczął przed komisarzem wywodzić żale, że narzeczona zdradza go, a jemu nic nie pozostaje, jak „pożegnać ten świat“. Zawezwany lekarz ze stacyi ratunkowej stwierdził, że Nowickiemu utkwiła kula w lewym boku i oświadczył mu, że go odwiezie do szpitala. Rodzina samobójcy wyjaśniła, że Nowicki nie pogardza alkoholem, a pijany czuje żal do świata i grozi samobójstwem. Teraz wreszcie wykonał groźbę. Rannemu pomimo ciężkiej rany, nie grozi niebezpieczeństwo.

Burza w Łężanach.

W sobotę ubiegłą dnia 6 sierpnia w południe szalała nad Łężanami obok Krosna straszna burza, w czasie której w straszliwy sposób strzelały pioruny. Jeden uderzył w topolę obłupił ją tylko. Drugi strzelił w karczmę, zamieszkałą przez żydów. W jednej chwili znalazł się we wszystkich izbach połączonych szeregiem otwartych drzwi. W jednej izbie zapalił kloc leżący na kuferku w innej pokazał się żydowi, siedzącemu przy obiedzie, jako snop promieni przyczem go oszołomił a żydówce młodej opalił włosy, — a innych zaś żydków poprzewracał na ziemię. Następnie wpadł do izby gościnnej, gdzie się schronili dwaj gospodarze przed deszczem. Jednemu opalił twarz i powalił go na ziemię, drugiemu zerwał dziwnym sposobem kapelusz z zgłowy, robiąc w nim dziurę wielkości palca a trzeciego oszołomił b a r d z o.

Wszyscyśmy jednak wyszli cało i nikt szwanku na życiu nie poniósł, również i karczmie nic się nie stało.

Samobójstwo starca.

Pod Przemyślem koło wioski Bude małe znaleziono w lesie 9. z. m. w południe, leżące zwłoki około 65-letniego starca pod drzewem; o kilka kroków na gałęzi widać było kawałki urwanego sznurka. Przywołany lekarz stwierdził, że śmierć nastąpiła wskutek uduszenia — przed dwoma tygodniami. Widocznie sznurek urwał się pod ciężarem ciała, a denat uszedł parę jeszcze kroków i padł pod drzewem nieżywy. Jak z ubrania wnosić można, należy on do sfery rzemieślniczej.

Klęska gradowa.

Ze Złoczowa piszą nam: Klęska gradowa nawiedziła w tutejszym powiecie następujące miejscowości: Lackie Wielkie, Broniszyn, Chilczyce, Poczapy, Żulice, Jelechowice, Horodyłów, Sassów. Grad, wielkości kurzego jaja, zniszczył doszczęt nie plony. W Sassowie w wielkiej liczbie domów wytłukł szyby, pozabijał ptactwo, a burza pozrywała dachy. Burza gradowa przeciągnęła pasem o szerokości około 1500 metrów w kierunku ze wschodu na zachód sprawiając w powyżej wymienionych miejscowościach wielkie spustoszenia. W Złoczowie okazywano ku wielkiemu zdziwieniu widzów ogromne kawały lodu spadłego z gradem w Sassowie.

Napad na neofitkę.

Późnym wieczorem jechała dorożką na lwowski dworzec manipulantka dyrekcyi skarbu, która chcąc wyjść za mąż za katolika, wbrew woli rodziców przyjęła chrzest, chciała się bowiem udać na prowincyę, gdzie miał się odbyć jej ślub. W tem na ulicy Kazimierzowskiej napadł ją tłum żydów, usiłując odprowadzić ją do domu rodziców. Z pomocą napadniętej pospieszył ajent policyjny Paszkowski, a nie mogąc dać sobie rady, zawezwał przechodzącego ulicą wachmistrza żandarmeryi Szeinera i w ten sposób dopiero udało im się wśród tłumów żydostwa odprowadzić ją na policyę, skąd tylną bramą odprowadzono ją w bezpieczne miejsce. Grupki żydów do późnej nocy daremnie czatowały przed gmachem policyi.

ZIEMIE POLSKIE POD PRUSAKIEM.

Leszno.

We więzieniu w Lesznie usiłował trzy razy popełnić samobójstwo niejaki Nowakowski, któremu zarzucają, że dopuścił się zbrodni podpalenia i świętokradztwa. Najpierw chciał się pozbawić życia za pomocą naboju rewolwerowego, który podczas rewizyi ukrył w ustach. Doprowadził nabój do eksplozyi, lecz kula poszła w innym kierunku, nie wyrządziwszy mu żadnej szkody. Następnie dwa razy zamierzał się obwiesić, ale mu zawsze w tem przeszkodzono.

Żerków.

Pod Żerkowem zabił piorun robotnika Andrzeja Borowiaka pracującego w polu. Borowiak osierocił czworo małoletnich dzieci.

Żnin.

Alkoholem zatruł się nagle kamieniarz Golz, wstępując za powrotem z wesela do pewnej restauracyi na „jednego“. Lekarz stwierdził paraliż serca.

Trzemeszno.

Wskutek nieuwagi woźnicy, przejechał wóz właściciela Wardy, synka mistrza garncarskiego Ebla. Chłopiec odniósł rany na głowie i złamanie nogi w dwóch miejscach.

Czerniejewo.

Lekceważenie małej ranki stało się powodem śmierci robotnika Gawela z Gr. Gottschnetz. Zraniwszy się nieznacznie widłami, nie zważał na to przez czas pewien, aż nastąpiło zatrucie krwi, na które zmarł w okropnych boleściach pomimo pomocy lekarskiej.

Czerniejewo.

W Grabach udało się gospodarzowi Baranowskiemu wykupić 32 morgowe gospodarstwo które od lat 20 pozostawało w rękach niemieckich.

Koźmin.

W Starej Obrze zniszczył pożar trzy gospodarstwa: A. Ciemięgi, I. Chimińskiego i I. Kostojowej. W płomieniach znalazł śmierć 4 letni syn Ciemięgi. Spalił się na węgiel.

Strzelno.

Od utonięcia uratował 8 letniego synka posiedziciela młyna Pankanina z Jezior, syn gospodarski Jan Kamiński. Dzielny młodzieniec na widok niebezpieczeństwa, wskoczył bez wachania do stawu i wyratował chłopca z narażeniem własnego życia.

Podburzanie do gwałtów.

„Pos.Tagbl.“ w świątecznym numerze z dnia 21 zm. umieszcza następujący wiersz, pióra niejakiego Adolfa Bartelsa z Wejmaru:

Vorwaerts Deutsche, auf nach Osten!
Vorwaerts, auf, dem Morgen zu!
Lasset Schwert und Pflug nicht rosten,
Lasst den Polen keine Ruh!
Polen ist ja doch verloren,
Nimmermehr wird es erstehn —
Deutschland ewig neugeboren,
Kann erst mit der Welt vergehn.

Wierszydło to na polskie przełożone brzmi:

„Naprzód niemcy, hej na wschód, naprzód ku wschodowi słońca, nie dajcie zardzewieć mieczowi i pługom, nie dajcie spokoju polakom! Polska przecież zginęła i przenigdy nie powstanie. Niemcy zawsze nowo narodzone mogą zginąć chyba razem ze światem.

Wyraźniej chyba jednej warstwy ludności przeciwko drugiej podburzać już nie można. Ale niemcom wszystko wolno. Gdyby polski redaktor jedną dziesiątą tego napisał, już by go prokurator miał za kołnierz.

Cesarstwo niemieccy, którym świąteczny numer „Tageblattu“ został doręczony, wysłali do redakcyi tegoż pisma podziękowanie.

WIELKOPOLANIN

Published every Thursday by the
POLISH PRINTING AND PUBLISHING COMP.

Rev. C. Tomaszewski, Pres't. & Treas.
L. B. Haduch, Editor.
56 — 22nd Str., Pittsburg, Pa.
C. D. and P. T. Phone: 2263 Grant.
P. and A. Telephone: 2204 Main.

"WIELKOPOLANIN",
Tygodnik poświęcony sprawom Polsko-Katolickiego ludu w Północnej Ameryce.
WYCHODZI W KAŻDY CZWARTEK.

Wszelkie korespondencye adresować należy:
"WIELKOPOLANIN".
56 Twenty Second Str. Pittsburg, Penna.

Wszelkie przesyłki pieniężne adresować:
Polish Printing and Publishing Co.,
56 — 22-nd Str., Pittsburg, Pa.

PRENUMERATA:

Rocznie w Stanach Zjednoczonych	$1.50
Poza obrębem Stan. Zjednoczonych	$2.00
Pojedyńczy numer	.05

ENTERED AT THE PITTSBURG POST OFFICE AS SECOND CLASS MAIL MATTER.

Za Artykuły pod nagłówkiem „nadesłane'' i ogłoszenia, Redakcya nie odpowiada.

UWAGI.

Przed kilku tygodniami zaczął ogłaszać się w „Dzienniku Narodowym'' pewien obywatel szereg artykułów, traktujących o różnych sprawach, mających styczność z naszem wyznaniem religijnem. Artykuły te, które także przedrukowuje „Kuryer Polski'', ukazują się wciąż jeszcze w dalszym ciągu. Niestety nie można o nich powiedzieć, że tchną zdrowym duchem. Zasadniczo bowiem mowa w nich jest w potrzebie powołania do życia kościoła narodowego dla narodu polskiego.

A na taki projekt żaden uczciwy Polak zgodzić się nie może.

Co do mnie jestem usposobienia wolnomyślnego w tem rozumieniu, że przyznaję każdemu prawo do życia i chwalenia swego Stwórcy w ten sposób, jak go jego przodkowie nauczyli. i jak go tradycya, wśród której wyrósł, wychowała.

Jednej wszelako rzeczy nie cierpię i jestem pewien, że każdy podzieli me zaatrywanie:Nie wolno nam się rzucać na zwyczaje i obyczaje, a tem mniej na wierzenia i wyznanie religijne, uświęcone wiekową tradycyą i ukochane przez miliony jednostek w społeczeństwie.

Jak mi wielką przykrość sprawia, gdy jakiś renegat narodowy napada na nasze narodowe zwyczaje, obyczaje i obchody, tak mnie ogarnia niezmierny żal, gdy ktoś śmie zaczepiać nasz Kościół rzymsko-katolicki, do którego zawsze naród polski był wiernie przywiązany. Jak do naszego życia narodowego są nam potrzebne język, święcenie pamiątek narodowych, wzorowanie się na przykładach naszych przodków, trzymanie się naszych obyczajów, które we wielu wypadkach są odrębne od obyczajów innych narodowości tak też zasadniczo musimy być przywiązani do Kościoła rzymsko katolickiego. Kościół ten bowiem w ciągu wieków stał się **kościołem polskim, Polskim Kościołem Narodowym.**

Tak jest! Kościół rzymsko-katolicki jest w tej samej mierze kościołem polskim, co kościół greeko katolicki — kościołem ruskim (ruśiński), kościół prawosławny — kościołem rosyjskim, kościół luterski — kościołem pruskim, kościół anglikański — kościołem angielskim itd.

Kościół rzymsko-katolicki ma to do siebie, że góruje ponad temi wszystkiemi kościołami narodowemi przez to, że jest powszechny, to znaczy, że wyznawcami szerzonej przez niego wiary są wszystkie cywilizowane narody na kuli ziemskiej. Mamy więc jego zwolenników i wyznawców jego wiary nietylko między Polakami, ale także pomiędzy Niemcami, Anglikami, Rosyanami, Szwedami, nie wspominając o całej rasie romańskiej w Europie i Ameryce, a więc o Włochach, Hiszpanach, Portugalczykach, Francuzach, którzy Kościół rzymsko-katolicki uważają tak samo za swój kościół narodowy, jak my Polacy A grecko-katolicy, chociaż mają swe odrębne obrządki, przecie uznają zwierzchność Kościoła rzymsko-katolickiego.

Wziąwszy to wszystko pod rozwogę, przyznać musi nam każdy nieuprzedzony czytelnik, że pisanie o jakimś osobnym kościele narodowo-polskim świadczy conajmniej o wielkiej niedorzeczności i zdradza brak należytego zrozumienia naszych podstawowych spraw narodowych.

W nowszym czasie społeczństwo nasze miało sposobność patrzeć kilkakrotnie na wysiłki kilku zepsutych księży w celu zorganizowania tak zw. polskiego kościoła narodowego.

I tak w Ameryce najwięcej znaną jest sekta odszczepieńców pod komendą ks. Hodura zostająca, a w Europie mamy maryawitów pod komendą ks. Kowalskiego.

Tych sekt wszelako mianem Kościoła narodowego obdarzyć nie możemy, bo sprzecza się to rzeczywistości raz faktom historycznym, następnie nieuznaniu ich przez większość narodu i wreszcie że jest ich więcej, a każda z nich przywłaszcza sobie tytuł polskiego kościoła narodowego. Zatem ani maryawici ani hodurycі miana polskiego kościoła narodowego sobie przypisywać nie mogą. Jedynie Kościół rzymsko-katolicki zasługuje na tę nazwę. Tak chce historya, tak chce ogromna większość narodu naszego, tak dyktuje logika.

Kto więc pisze o potrzebie powołania do życia polskiego kościoła narodowego, sprzeciwia się naszym tradycyom narodowym, wykracza przeciwko regułom logiki czyli zdrowego rozsądku, — popełnia zatem wielką niedorzeczność i krzywdzi w niesłychany sposób społeczeństwo, chcąc je sprowądzić na manowce.

Dla tego też pod żadnym warunkiem nie można się zgodzić na ten długi szereg artykułów, które dwa wyżej wspomniane pisma, pod naczelnem kierownictwem p. Michała Kruszki zostające, od dłuższego już czasu ogłaszają.

Zupełnie co innego jest krytyka osób, jeżeli występując jako funkcyonaryusze Kościoła, społeczeństwu naszemu szkodzą. Funkcyonaryuszami tymi są księża i biskupi.

Tu jedyną drogą w razie niezadowolenia z nich jest wysyłanie zażaleń do przełożonej ich władzy. Samowolne zrywanie z nimi stosunków nie jest nigdy na miejscu.

Ten naród wierzy w swą przyszłość i buduje ją, który dba o swoją młodzież i stara się ją dobrze wychować, który buduje i utrzymuje dobre szkoły i zakłady wychowawcze, ażeby zdrową oświatą, zdrowemi zasadami wyposażyć i przygotować młode pokolenie na twardą pielgrzymkę życia.

Wiarę tę, dzięki Bogu, widzimy w każdym zaborze Polski, widzimy ją na emigracyi naszej. Szkoła polska, to największa troska naszych duszpasterzy, to największe życzenie naszego ludu i tylko tam gdzie parafie zbyt małe lub obciążone znacznymi długami, trudno się na nie zdobyć.

My tu na obczyźnie mamy jeszcze drugą ważniejszą przyczynę do budowania szkół polskich-parafialnych. Szkoły publiczne nie wychowają dzieci naszych na polaków, ale jeszcze bardziej nie wychowają je na chrześcian katolików, religia tymczasem, to fundament oświaty a bojaźń Boża początkiem mądrości mówi Pismo św. tylko oświata oparta na religii staje się kluczem do prawdziwego szczęścia, pokoju i dobra bytu narodów.

Budując więc szkoły własne parafialne, budujemy nietylko przyszłą Polskę ale i Królestwo Boże, o które się modlimy codziennie w pacierzu, które o tyle wyższe od królestw tego świata o ile niebo od ziemi, a dusza od ciała. — W szkole parafialnej poznają dzieci nasze Boga, cel swego życia, poznają Jego wolę, jego prawa, nauczą się kochać cnotę, a chronić grzechu, poznają środki prowadzące do zbawienia i przyzwyczają się z nich korzystać. Słowem, otrzymają gruntowne wychowanie religijne, jakiego domaga się czas stosunki i okoliczności.

Dopóki lud nasz nie opuszczał swej zagrody rodzinnej, swej wioski, swej parafii, dopóki przez całe życie zostawał pod okiem swych duszpasterzy, dopóki gazety i książki bezbożne nieznały drogi do jego chaty, niewiele było potrzeba ażeby żyć i umrzeć dobrym katolikiem.

Dziś czasy się zmieniły. Lud ten puściwszy się w świat za chlebem, został wystawiony na liczne pokusy, a smutne doświadczenie mówi że nie wszędzie wytrwał. — Synowie Polski zawsze wierni Bogu i Kościołowi stali się heretykami i pobudowali „kościoły niezależne''. Wiara zasadzająca się na znajomości sześciu prawd na pamięć okazała się tak słabą i powierzchowną, że wystarczyło kilku warchołów — o spodlałych duszach, kilku kapłanów upadłych „których sam naczelnik niezależnych'' ks. Hodur scharakteryzował w swojej broszurze „Nowe drogi'' jako pijaków, rozpustników, złodziei... aby ją obalić.

Główną przyczyną niezależnego kościoła, to nie upadli księża. Hodur, Kozłowski, i tp. to nie nadużycia i zła gospodarka proboszczów, to nie zaburzenia i bunty parafialne, ale brak dostatecznej wiadomości w rzeczach wiary.— Tej niewiadomości przypisuje św. Paweł swoje niedowiarstwo, swe bluźnierstwo, prześladowania i gwałty jakich dopuszczał się na wyznawcach nauki Chrystusowej zanim go Bóg oświecił i powołał na apostoła swego. Tego naucza wielki Doktor Kościoła św. Tomasz z Akwinu Z.II. 9.85: a — Niewiadomości rzeczy potrzebnych do zbawienia jest główną przyczyną wielu zdrożności, równie jak dla podróżnych noc jest przyczyną różnych pobładzeń.

Wprawdzie w odstępstwach od wiary odgrywa zawsze wielką rolę pycha i zarozumiałość, złośliwość i chęć zemsty, złe i niegodziwe życie, ale i te choroby duszy wypływają często z braku poznania Boga, jak to Duch św. przez usta Ozeasza proroka wyraźnie powiada — Niemasz znajomości Boga na ziemi: złorzeczeństwo, kłamstwo, cudzołóstwo wylało się z brzegów.

Otóż tej nie wiadomości religijnej — mają zapobiegać nasze szkoły polskie parafialne. —Jeżeli kiedy to w dzisiejszych czasach musimy mieć lampy zapalone w ręku naszych. Świat dzisiejszy ma się coś jakby ku wieczorowi i łódź Piotrowa — Kościół katolicki — będzie zmuszony płynąć naprzód nietylko po bałwanach jak zawsze ale i wśród ciemności, niewiary w które zwolna pogrążają się narody państwa i kraje. Cała ziemia zdaje się odwracać od słońca prawdy Bożej i pogrąża się w noc czarną, złowrogą, straszną. Rządy wypowiadają jeden po drugim walkę Kościołowi św. a wtajemnych gmachach radzi się nieustannie w jaki sposób dałoby się najprędzej odebrać Bogu prawo obywatelstwa ziemskiego i skazać Go na banicyę zupełną.

Nie ma wątpliwości, że najkrótszą drogą do tego są szkoły bezwyznaniowe. Dlatego widzimy dzisiaj taki ruch nerwowy w propagowaniu tych szkół pogańskich i tyle złości szatańskiej w zwalczaniu szkół katolickich.

Gdyby nam nie wystarczyły już inne dowody na potwierdzeni wielkiej doniosłości i potrzeby szkół religijnych, to już ta sama gorączka z jaką krzyczy się w kołach nam wrogich za szkołami bezwyznaniowemi, a przeciw szkołom katolickiem powinna nas dostatecznie przekonać, że szkoły te są jedynym z najpotężniejszych środków do rozbudzenia życia katolickiego — jedną z najskuteczniejszych misyi, która nie naprawia ale buduje od gruntu gmach głębokiej wiary i prawdziwie religijnego życia w duszy człowieka.

To wielkie zadanie szkół parafialnych, powinno nam być zachętą do wielkich ofiar i poświęcenia jakiego się domaga ich budowa i utrzymanie. Każdy grosz złożony na nie to ofiara na ołtarzu wiary i ojczyzny, to ofiara za zbawienie naszego młodszego pokolenia i ludzkości. Z dzieci wychowanych religijnie powstanie przyszłe społeczeństwo katolickie, które wobec świata liberalnego odegra rolę miłosiernego samarytanina. Wychowanie bez Boga obedrze ludzkość z cnót moralnych, obywatelskich, społecznych i zada jej takie rany, że tylko miłość Chrystusowa ją uleczy i wskrzesi do życia. Świat liberalny, który tak zaciekle burzy dzisiaj gmach chrześcijaństwa wyciągnie kiedyś do niego błagalne ręce swoje i czepiać się będzie nerwowo.

Zwalczając religię nie wie, że słońca zaćmić nie może jak tylko czarnemi chmurami, z których prędzej czy później spadną pioruny na własną głowę jego.

Stąd to najwyższy Pasterz, Pius X patrząc na co się zanosi na świecie, woła w Encyklice z dnia 15go kw. r. 1905 do biskupów całego świata: uczcie dziatki katechizmu a gruntownie! Do gruntownego zaś wychowania religijnego potrzebne są szkoły parafialne.

Ks. W. Michułka.

Po Walnym Zjeździe.

Ano już się odbył. Skończono pierwszy okres pracy organizacyjnej odrodzonego Sokolstwa i śmiało można powiedzieć owoce przeszły oczekiwanie, a każdy bezstronnie przypatrujący się tej pracy nad odrodzeniem i słuchający spawozda musiał schylić głowę i przyznać — Ci ludzie pracowali z całym zaparciem z całem poświęceniem się dla dobrej sprawy, a przeświadczenie o dobrze skończonej pracy jest dla nich największem wynagrodzeniem i zapłatą.

I nie było głosu jednego, któryby podniósł zdanie przeciwne nie było nawet między tymi, którzy do niedawna zawistnym okiem spoglądali i w żażdym z tych wolnych Sokołów widzieli swego wroga podnieceni przez pisma wrogo występujące przeciw tym, którzy śmiało rzec można ideę Sokolą na wychódźctwie uratowali i wysoko podnieśli, a czystą nadal zatrzymają.

Zanim pozwolimy sobie skreślić kilka słów wrażeń osobistych z tego naszego kochanego święta, — niech nam wolno będzie podać niektóre dane ze spawozdań urzędników składających swoje sprawozdania. Jakkolwiek rzeczy te powtórzymy zamieszczając w przyszłych numerach urzędowy protokół w przebiegu posiedzeń i dyskusyi, tu krótko podajemy dorobek roczny, a który zaświadczy o pracy z poświęceniem nad Sokolstwem i zjednoczeniem ducha narodowego w Stanach Zjednoczonych.

Bez kwestyi najważniejszą jest rzeczą porachunek sił. A oto czytamy w sprawozdaniu sekretarza A. Dąbrowskiego:

Zw. Sokołów Polskich w Ameryce liczy Gniazd 67, w których zrzeszonych było 2135 Sokołów i 556 Sokolic, czyli 2691 członków.

Bez żwestyi najważniejszą jest nych, wykreślonych i zmarłych pozostaje 1843 Sokołów i 503 Sokolic, czyli ogólna liczba członków wynosi 2346. Do liczby tej doliczyć należy wszystkich druhów i druhny, którzy przyjęci już zostali do poszczególnych Gniazd i zaraportowani a dopiero po 3 miesiącach od wstąpienia do Gniazda staną się członkami Zw. Sokołów Polskich a tych jest ściśle licząc (w 67 Gniazdach) 264, co czyni razem 2610 członków. W Gniazdach wychowuje się 1064 dziatwy, 683 chłopców i 380 dziewcząt, które to cyfry stale i szybko rosną.

Po za liczbą Gniazd aktywnych których jest 67, pozostaje do przyjęcia we wrześniu Gniazd 8; w fazie organizacyjnej znajduje się w Okręgu I. Wsch. — Gniazd 4; w Okr. II — 7; w Okr. III — 2; w Okr. IV — 3; w Okr. V — 6; w Okr. VI — 2; w Okr. VII — 1; razem Gniazd 25, reprezentujących minimalną liczbę — zestawioną na podstawie odnośnych korespondencyi organizatorów członków 500. Innemi słowy za dwa najdalej trzy miesiące Zw. Sokołów Pol. liczyć będzie 3,100 członków.

Spodziewamy się, że poważnete powyż przytoczone liczby świadczą najlepiej chyba o potężnym rozroście i pracy reorganizacyjnej.

Ale sprawy te podamy w urzędowym protokule ze sesyj, dzisiaj rozchodzi się nam zupełnie o coś innego — rozchodzi się nam o to pierwsze wrażenie jakie bez kwestyi każdy uczestnik na tej uroczystości musiał odnieść i odniósł.

Carnegie postawiło się w całym tego słowa znaczeniu.

Młode to gniazdo dołożyło pracy i wysiłku by wszpstko było o ile możności w jak najlepszym porządku.

I porządek i takt były wzorowe.

Już w sobotę po południu, wieczorem i w niedzielę rano zjeżdża ła się drużyna Sokola do Carnegie, gdzie zaraz po przybyciu gromadka wyznaczonych druhów i druheń czekała na stacyi kolejowej i trawajowej by jak najszybciej znużonych podróżą druhów porozmieszczać po kwaterach i hotelach.

Długo przed godziną wyznaczoną poczęli się kupić delegaci i miejscowa polonia do Sokolni, gdzie nastąpiło powitanie przybyłych takie nasze proste serdeczne za serce chwytające. Jużto trzeba przyznać, że znajdalszych zakątków przybyli poczuli się odrazu jak bracia zespoleni do pracy pod walinowej dla swego z całym zapałem wznoszonego domu. A na wszystkich twarzach rozradowanie, a na wszystkich twarzach taka ufność w dobrą i zacną sprawę, że patrząc na te rozjaśnione oczy w niejednem sercu powstawało pytanie czy ja to jeszcze nie zamało pracowałem dla tej naszej kochanej idei, czy wytężyłem wszystką moc swoją dla sprawy, która wywołuje takie rozradowanie, która jednoczy tak ściśle brać polską, czego przez długie lata nie mogą dokonać różne Organizacye i Stowarzyszenia?

I widać niejako było, że każda z druhen, że każdy druh tak jakoś głęboko odetchnął jakoby nabierał mocy na dalszą pracę.

Po gorących przemowach i wzajemnych przywitaniach wspólnych bezwłocznie przystąpiono do czynności Zjazdowych, zwłaszcza że czasu Zjazdowi wyznaczono niewiele — niespełna dwa dni, a roboty na tydzień. Ale tem się nie zastraszono. Druh Prezes wyznaczył komisyę mandatów, z którymi załatwiono się dosyć szybko i skonstytuowano Izbę Obrad w liczbie 67 delegatów.

Prezesem obrad obrano druha Emila Elektorowicza, zastępcą druha dr. Teofila Starzyńskiego, sekretarzem druha Nowak.

Sprawozdania ustępującego Zarządu drukowane, każdy z delegatów otrzymał i takowe przyjęto i ustępującymu Zarządowi dano takie gorące votum zaufania, za spełniony obowiązek, ba za wykonanie i przeprowadzenie reorganizacyi Sokolstwa w stan można powiedzieć kwitnący. Po wyznaczeniu najprzeróżniejszych komisyi, odroczono sesyę aż do poniedziałku. W czasie tem komisyę miały przeglądnąć nadeszłe wnioski od gniazd i Okręgów, a Izba w czasie sesyi przyjąć lub odrzucić podany wniosek. Nowy ten sposób przeprowadzenia rozpraw okazał się nader dobry i szybko załatwiono w poniedziałek całą masę wniosków nie pomijających nawet najdrobniejszej sprawy w jakim kolwiek kierunku korzystnym dla Sokolstwa.

A wieczorem w niedzielę zasiądziono wspólnie do stołów. Skromnie to było, ale czem chata bogata tem rada. I rozwiązały się zawiązki wielom. I posypały się mowy i mówki jedna za drugą, a takie jakieś swoje takie porywające całą garścią za serca, a każdy coś nowego wydobywał ze skrytek

swojej duszy. Tutaj to najlepiej można było zauważyć — powiedzmy tak otwarcie — z kim się ma do czynienia. I z dumą zaznaczamy tutaj, że każdy ze zgromadzonych wiedział oco walczy, wiedział jąką jest i powinna być idea Sokola. Nie traktowano sprawy sokolej ot tak jak to się dawniej praktykowało — trochę gorąca, trochę trzęsącej mowy lub poważnego dyszenia jakiegoś matadora — ale słowa padały takie proste a jędrne, a wnikające w duszę sprawy. Choć była to zabawa to i tutaj czuć było, że każdemu z tych szermierzy leży na sercu Sokolstwo i wywalczenie dla niego jaknajlepszych podstaw dla przyszłego gmachu.

A w poniedziałek. Toć to święto Sokole jakiego napewno w historyi sokolej nie było. Uroczyste nabożeństwo i poświęcenie sztandaru Sokoła.

Od rana zgromadziła się prawie cała Polonia Carnegie, Towrzystwa, Sokoli Okręgu IV i Delegaci Zjazdu X. reprezentant Sokołów czeskich dr. J. Rudis Jiciński z Cedar Rapids, Io. i reprezentant połączonych Sokołów słowackich druh Getting, redaktor Sokoła słowackiego i prezes Związku słowackiego z Allegheny, Pa. Po uroczystem nabożeństwie i poświęceniu sztandaru Sokołów polskich, rozwinął się przepiękny pochód po ulicach miasta Carnegie. Wszystko wyszło na ulicę by przypatrzeć się i podziwiać karne szeregi w ordynku maszerujące. Umundurowane Sokolstwo Okręg za Okręgiem, a na czele pachole sokole w mundurze Sokoła prowadziło niejako te zastępy. Takie to jakieś było dziwne, a tyle dobrej otuchy w serca wlewające, że zdawało się jakąś dziwną przepowiednią przyszłych dni. To drobne ptasze Sokole idzie przed wszystkiemi, bo też odrodzony Sokół za główne zadanie wziął sobie przede wszystkiem otoczyć najściślejszą opieką młodzież i dziatwę polską.

Przepiękną i nader podniosłą chwilą było na hali wbijanie gwoździ do sztandaru. Tu już nikt nie mógł się wstrzymać od rozrzewnienia, a krótkie przemowy jakie przytem wygłaszano tchnęły głębią uczucia polskości i umiłowania sprawy Sokoła ponad wszystko. Szczególniej podnieść należy przemówienie druha dr. J. Rudis Jicińskiego, który poruszył wszystkich wspomnieniem tej walki pod Grunwaldem, w której to zastępy Czechów stawały do sprawy za wolność Słowiańszczyzny.

Chwila ta pozostanie na zawsze w sercach uczestników i będzie bodźcem do wytężającej pracy dla Sokolstwa. Prosta ta a tak podniosła scena poświęcenia sztandaru Związku Sokołów Polskich by była zawiązkiem nowych poświęceń, nowych usiłowań pracy dla idei, a sztandar sokoli powiewać będzie tysiącom. Dzisiaj pod tem sztandarem stanęło druhów parę tysięcy, za rok da Bóg doczekać na przyszłym Zjeździe i Zlocie za tem znakiem naszym postępować będą dziesiątki tysięcy. Prawda zwyciężyć i święcić tryumf musi, śmiało możemy patrzeć w przyszłość nie bacząc na krakanie puszczyków zmateryalizowanej kliki.

I poszły następnie obrady. Komisye przygotowały wszystkie wnioski opatrując je w odpowiednie notatki a Izba przyjmowała lub po krótkich debatach odrzucała. Nowy ten sposób przeprowadzania spraw nader okazał się dobry i praktyczny i trzymając się podobnego postępowania można być pewnym, że dotychczasowe przewlekanie rozpraw zakończy się raz na zawsze.

Szczegółowe sprawozdanie podamy w przyszłym numerze jak również zredagowane rezolucye, które według naszego zdania są cośkolwiek za długie.

Nastąpiło teraz głosowanie nad miejscem przyszłego Zjazdu i terminu. Po krótkich debatach zadecydowano przyszły Zjazd do Toledo, Ohio w roku przyszłym, a prawdopodobnie będzie to zarazem Zlot walny Sokolstwa i zdanie sprawy z dwuletniej działalności. Widząc zapał obecny śmiało możemy wnioskować, że w Toledo zaroi się tysiącomi mundurów Sokolich pełnych życia i zadowolenia ze spełnienia obowiązku Sokoła-Polaka.

Około godziny 8ej wieczorem przystąpiono do wyboru przyszłego Zarządu na rok następny a względnie do przyszłego Zjazdu.

Przytem trzeba było podziwiać rzeczywiste zrozumienie rzeczy i poczucie. Izba jednogłośnie zaopiniowała i oświadczyła się za druhem Emilem Elektorowiczem na przyszłego prezesa Związku Sokołów. Lecz niestety mimo tak gorących oświadczeń druh Elektorowicz stanowczo nie przyjął kandydatury, więc uznając Izba słuszne do tego powody, postawiła na prezesa Związku Sokołów druha H. Stempińskiego, byłego kasyera Z. S. P. i ten przez aklamacyę zostaje obrany Prezesem Z. S. P. Vice-prezesem obrano jednogłośnie druha J. Piotrowskiego. Sekretarzem pozostał nadal druh A. Dąbrowski, kasyerem druha St. Bryk czyńskiego, naczelnikiem druha J. Sielskiego, podnacz. druha A. Świerzego; przy wyborach na viceprezesów Okręgowych wybrano prawie tych samych dodając do Okręgu IV jako viceprezesa druha Dr. Teofila Starzyńskiego.

Podnaczelnika i Wydziałowych zamianuje Zarząd Z. S. P.

Nie możemy tu przepuścić milczeniem olbrzymiej ofiarności na korzyść Sokolstwa. Gdy podczas obrad przyszła sprawa finansowa i okazało się, że Z. S. P. ma pewne długi zaciągnięte na pierwsze początki reorganizacyi, potrzeba było coś zarządzić. I poradzono jak na prawych miłujących ideę sokolą przystało; uchwalono podatek jednorazowy na pokrycie kosztów w wysokości 25 c. od członka, ale jeszcze temu nie było końca. Nie wiemy już kto ale ktoś z Izby proponuje dobrowolną składkę i w przeciągu niespełna dziesięciu minut złożono na stole przed prezesem sumę 214 dolarów powiększoną następnie datkiem nowo obranego druha kasyera Brykczyńskiego w sumie stu (100 dolarów, a więc razem zebrano ot tak od serca sumę 314 dolarów i prawie większą część długu zaległego spłacono.

A teraz pytam Was Druhowie Okręgu IV. Czyż my mamy pozostać wtyle poza tymi szermierzami idei Sokolej; czyż nam nie wstyd, że w naszym Okręgu tylko 400 należy do tych szeregów szlachetnych i poświęcenia?

Postanówmy sobie że na Zjazd do Toledo wyjedzie nas tysiąc, a i to będzie zaledwie cząstką tych zastępów, które pozostaną w domu oczekując nas i naszego zwycięstwa. Wszak to tak łatwo. Jest nas 400 niech każdy poprzysięgnie sobie zdobyć w roku tylko pięciu nowych członków a Okręg nasz będzie liczył dwa tysiące druhów. To powinno leżeć w naszej ambicyi i w gotowości do usług dla Sokolstwa.

Za dwa tygodnie odbędzie się nasz Zlot Okręgowy i poweźmiemy uchwały pod dalszą działalność. Pamiętajmy druhowie, że pracować nam potrzeba i pracować musimy.

Do Was Szanowni Czytelnicy zwracamy się tu na tem miejscu i prosimy o poparcie Sokolstwa w Okręgu IV. Sokolstwo Synów Waszych nie zepsuje, Sokolstwo ich wychowa na prawych synów i zbożnych pracowników. W dalszym ciągu na łamach Wielkopolanina będziemy kołatali do serc Waszych i spodziewamy się zyskać sobie u Was sympatyę i poparcie.

W zakończeniu tych kilku słów wrażeń osobistych zwracamy się również do Wiel. Duchowieństwa Polskiego z gorącą prośbą o dobre słowo w sprawie Sokolej. Pragniemy formować szeregi Sokole na wzór rycerzy dawnej Polski i oni nam na zawsze pozostaną wzorami.

Sokolstwo nie tworzy partyi, Sokolstwo dąży do wyrobienia w młodzieży silnego ducha w silnym ciele i do tej pracy powinien stanąć każdy Polak miłujący Polskość.

W mrzonki się nie bawi, ale dążyć będzie do celu Zjednoczenia wszystkich w imie Idei Sokolej i nie odstąpi od tej zasady wierne złożonej przysiędze

Tak mi dopomoż Bóg.

NA SIEROTY.

Towarzystwo św. Jana z parafii św. Wojciecha 10.00
Z parafii z New Kensington od ks. Prob. Pikulskiego przesłane przez p. S. Nadolskiego 5.00

Serdeczne podziękowanie składają Sierotki Towarzystwu św. Jana z południowej strony jak również ks. prob. Pikulskiemu z New Kensington za przesłane ofiary.

Życzliwy w X-ie
Ks. C. Tomaszewski,
Żebrak dla Sierót.

Sprawozdanie Finansowe

KASY POSMIERTNEJ UNII ŚW. JÓZEFA

za miesiąc Sierpień 1910.

—0—

Dochód:

Bilans				$ 21,681.58
Następne grupy wpłaciły:				
Grupa	1	zapłaciła za Sierpień	$ 348.98	
,,	2	,, ,,	—.—	
,,	3	,, ,, Sierpień	15.38	
,,	4	,, ,, Sierpień	191.14	
,,	5	,, ,, Lipiec	90.04	
,,	6	,, ,, Sierpień	46.85	
,,	8	,, ,, Sierpień	31.22	
,,	9	,, ,, Sierpień	42.06	
,,	11	,, ,, Czerw. i Lipiec	46.98	
,,	12	,, ,, Lipiec i Sierpień	74.00	
,,	14	,, ,, Sierpień	25.28	
,,	15	,, ,, Sierpień	27.18	
,,	16	,, ,, Sierpień	312.35	
,,	17	,, ,, Sierpień	34.86	
,,	18	,, ,, Sierpień	21.12	
,,	19	,, ,, Sierpień	37.99	
,,	22	,, ,, Sierpień	10.22	
,,	23	,, ,, Czerwiec i Lipiec	25.48	
,,	24	,, ,, Lipiec i Sierpień	135.03	
,,	25	,, ,, Sierpień	16.06	
,,	26	,, ,, Sierpień	17.68	
,,	28	,, ,, Lipiec	69.37	
,,	29	,, ,, Sierpień	47.50	
,,	30	,, ,, Sierpień	31.77	
,,	32	,, ,, Sierpień	8.93	
,,	34	,, ,, Sierpień	37.11	
Procent od sumy z parafii św. Stanisława K.			80.00	1,824.58
		Razem		23,506.16

Rozchód:

60	Pośmiertne za Stanisława Pieniążek Grupa 4-ta	$ 750.00	
61	Pośmiertne za Elżbietę Galant Grupa 16-ta	250.00	
62	Na Polską Ochronkę za Sierpień	49.70	
63	Organ Unii za Sierpień	69.70	
64	Druki: 3000 listów i 1000 kopert	12.00	1,131.40
	W kasie pozostaje		$ 22,374.76

Pozostałość rozdziela się:

Na fundusz pośmiertny	$ 9,717.71	
Na fundusz rezerwowy	12,149.29	
Na fundusz obrotowy	507.76	
Razem		$ 22,374.76

Grupa 2-ga wpłaciła $36.74 z powodu opóźnienia suma ta będzie wciągnięta w przyszłym miesiącu.

Z szacunkiem
A. Kaźmierski, Sekr. fin.

Sprawozdanie

Sekretarza Protokółowego Unii św. Józefa z ostatniego posiedzenia

Na ostatniem posiedzeniu Zarządu Unii św. Józefa byli przyjęci następujący Członkowie:

Numer czł.:	No. Grupy:	Nazwisko:	Wiek:	Ubezp. na:
3193	1	Marcin Sowa	26	$ 1,000.00
3194	1	Marya Lipakowska	21	250.00
3195	16	Kazimierz Humieński	18	500.00
3196	24	Józef Kon	34	750.00
3197	29	Aleksander Nowosadka	36	500.00
3198	29	Józef Pruszynowski	38	500.00
3199	29	Franciszek Baranowski	27	250.00
3200	29	Bolesław Leściekowski	26	500.00
3201	29	Maciej Kupczyn	27	250.00
3201	29	Wojciech Ćwikliński	37	500.00
3203	30	Antoni Grudzień	30	500.00

W. J. Szelong, Sekr. Prot.

Canonsburg, Pa...

Niniejszem zawiadamiamy wszystkich członków Towarzystwa św. Józefa op. Dz. Jezus, iż nasze miesieczne posiedzenie odbędzie się w niedzielę to jest dnia 11go września. Każdy członek ma się stawić na to posiedzenie, bo są ważne sprawy do załatwienia. Członek nieobecny podpada karze przepisanej w konstytucyi.

S. Nowicki, sekr.

Niniejszem zawiadamiamy wszystkich członków Tow. Huzarów Pułaskiego, iż w przyszłą Sobotę to jest 10go września przypada nasza kwartalna spowiedź a w niedzielę rano o 7:30 mamy przystąpić do Stołu Pańskiego w pełnej uniformie, tak samo w ten sam dzień odbędzie się nasze miesięczne posiedzenie o godz. 2ej po południu w hali parafialnej na górach.

L. Laszkiewicz, sekretarz.

Baczność
Tow. Młodzieńców św. Kazimierza

Niniejszem zawiadamia się wszystkich członków Tow. Młodzieńców św. Kazimierza przy parafii św. Stanisława Kostki, iż w Sobotę dnia 10go września odbędzie się nasza kwartalna spowiedź, a w niedzielę rano o godzinie 7:30 nasza wspólna komunia św. — Obecność każdego Młodzieńca jest wymagana podług przepisów konstytucyi. Nieobecny członek będzie traktowany podług ustaw w konstytucyi.

K. Machnikowski, sekr.

Niniejszem zawiadamiamy wszystkich członków Krakusów Serca Jezus, iż nasze roczne posiedzenie odbędzie się w przyszłą niedzielę dnia 11go września zaraz po sumie w hali zwykłych posiedzeń w parafii św. Wojciecha South Side przy 15ej ulicy. Uprasza się wszystkich członków aby byli obecni na tem posiedzeniu, nieobecność członka na rocznem posiedzeniu podpada karze jednego dolara podług praw i ustaw naszej konstytucyi. Także zawiadamia się członków tego Towarzystwa, którzy zalegają z opłatą przeszło trzy miesiące aby się stawili na przyszłe posiedzenie i uiścili się z zaległości, w przeciwnym razie zostaną najpierw suspendowani później wykreśleni.

Józef Kopera, sekr.

Niniejszem zawiadamia się Gw. Ryc. św. Antoniego gr. 9 Unii św. Józefa, że nasze miesięczne posiedzenie odbędzie się dnia 11go września zaraz po nieszporach w hali zwykłych posiedzeń. Uprasza się wszystkich o przybycie dla ważności obrad i spraw jakie mają być załatwione.

Wojciech Szepieniec, sekr.

Niniejszem zawiadamia się wszystkich członków Tow. Ryc. św. Michała Arch. No. I gr. II Unii św. Józefa, że regularne nasze miesięczne posiedzenie odbędzie się w niedzielę dnia 11go września br. zaraz po nabożeństwie początek o godzinie 12:30 po południu w hali zwykłych posiedzeń. — Obecność wszystkich członków jest pożądaną gdyż mamy ważne sprawy do załatwienia, a mianowicie sprawę mającego się odbyć naszego Balu.

Józef J. Ksiciński, sekr.

Upraszają o Składki
Polskie Sierotki
W EMSWORTH, PA.

W STEPIE.

Wyszliśmy z Perokopu w najokropniejszym nastroju ducha — głodni i źli na całe pół doby staraliśmy się bezskutecznie wszystek nasz spryt i usiłowania nasze w czyn zamienić, ażeby cośkolwiek ukraść albo zarobić, i kiedy przekonaliśmy się w końcu że ani jedno, ani drugie nam się nie uda, postanowiliśmy iść dalej. Dokąd? Wogóle — dalej.

Postanowienie to było jednomyślne i wypowiedziane nawzajem, ale byliśmy także i w każdym razie gotowi pójść dalej po tej drodze życia, po której szliśmy już dawno. To było także przez każdego z nas postanowione milcząco, i chociaż nie wypowiadało się głośno, odbijało się wyraźnie w ponurym blasku naszych głodnych oczu.

Było nas trzech; zaznajomiliśmy się niedawno, spotkawszy się w Chersonie, w karczemce, na brzegu Dniepru.

Jeden z nas był najprzód żołnierzem przy oddziale kolejowym, później podobno dozorcą drogowym na jednej z kolei nadwiślańskich, rudy muskularny człowiek, o zimnym szarych oczach; mówił po niemiecku i odznaczał się drobiazgową znajomością życia więziennego.

Nasz brat nie lubi dużo mówić o swojej przeszłości, mając zawsze mniej lub więcej uzasadnione po temu powody, i dlatego to wierzyliśmy wszyscy jeden drugiemu — przynajmniej po zornie, bo w gruncie rzeczy, każdy z nas i samemu sobie nie dowierzał.

Kiedy nasz drugi towarzysz, chuderlawy i maleńki człowiek, z wązkiemi, sceptycznie zawsze wykrzywionemi ustami, mówił o siebie, że jest byłym studentem uniwersytetu moskiewskiego — a ja i sołdat przyjmowaliśmy to za dobrą monetę. Naprawdę jednak było nam to najzupełniej obojętnie, czy on był kiedy studentem, czy złodziejem; — ważne było tylko to, że w chwili naszej znajomości był nam równy: — był głodny.

Nieszczęście — to najmocniejszy cement do zjednoczenia nawet wręcz przeciwnych sobie natur, a my wszyscy byliśmy przekonani, że mamy prawo uważać się za nieszczęśliwych.

Trzecim, byłem ja. Ze skromności którą zachowałem z moich młodych lat, nie powiem ani słowa o moich dobrych przymiotach, a nie chcąc uchodzić za naiwnego, zamilczę o moich wadach. Przez wzgląd jednak na materyał do mojej charakterystyki, bodaj to powiem, że zawsze uważałem siebie za lepszego od drugich i w przekonaniu tem trwam stale do dnia dzisiejszego.

I tak, wyruszyliśmy z Perekopu i szliśmy dalej, mając tego dnia na widoku pastuchów, których zawsze można poprosić o chleb i którzy bardzo rzadko odmawiają go podróżnym.

Ja szedłem w szeregu z sołdatem, „student" kroczył za nami. Na plecach miał coś, przypominającego surdut, na głowie spiczastej, trójkątnej i krótko ostrzyżonej, spoczywały resztki kapelusza o szerokich kresach; szare spodnie, w różnokolorowe plamy, przylegały do jego cienkich nóżek, a do stóp przymocował sznurkami, ukręconymi z podszewki swojego kostyumu, znalezioną na drodze cholewę buta; nazwał to obuwie sandałami i kroczył w milczeniu, robiąc dużo kurzu i połyskując swojemy zielonkowątemi, małemi oczami.

Sołdat miał na sobie czerwoną barchanową koszulę, którą, jak mówił, nabył w Chersoniu; na wierzchu miał jeszcze ciepłą watowaną kamizelkę; na głowie, według wojskowych przepisów „z naciągniętym na prawą brew daszkiem," żołnierską czapkę nieokreślonego koloru; na nogach plątały się szerokie czumakowe szarawary. Bosy był.

Ja także byłem odziany a bosy.

Szliśmy, a dokoła nas, na wszystkie strony z olbrzymim rozmachem rozpościerał się step, pokryty rozpieczoną kopułą bezchmurnego, letniego nieba. Szara, pełna kurzu droga przerzynała go szerokiem pasmem. Gdzieniegdzie trafiały się najeżone zagony zżętego zboża, dziwnie podobne do dawno niegolonej twarzy sołdata.

Sołdat szedł i śpiewał chrypliwym basem:

— ...I święte Zmartwychwstanie Twoje opiewamy i chwalimy...

Za czasów swojej służby wojskowej pełnił coś w rodzaju obowiązku djaka w batalionowej cerkwi i umiał niezliczone mnóstwo hymnów, psalmów i litanii, których znajomość wyzyskiwał zawsze, jeżeli z jakiegokolwiek powodu nie kleiła się nasza rozmowa.

Przed nami, na widnokręgu wyrastały jakieś figury o miękkich konturach i łagodnych odcieniach, od liliowego do blado-różowego.

— Oczywiście, to Krymskie góry, — zauważył „student" oschłym głosem.

— Góry? — rzekł sołdat, — przewiduje ci się, bracie. Chmury to... poprostu chmury. Widzisz jakie — niby żurawinowy kisiel z mlekiem...

Zrobiłem uwagę, że byłoby o wiele przyjemniej, gdyby chmury w samej rzeczy składały się z kisielu. Uwaga ta zbudziła naraz nasz głód — nasze nieszczęście.

— Ach, do licha! — zaklął sołdat, spluwając, — ani żywej duszy! Nikogo... chyba będziemy, jak niedźwiedzie w zimie, własne łapy lizać...

— A co mówiłem, że należało się gnąć ku zaludnionym miejscom, — ozwał się mentorskim tonem „student."

— Tak, mówiłeś! — burzył się sołdat. — Na toś ty uczony, żeby mówić. A gdzież tu są zaludnione miejsca?

Student zamilkł, wykrzywiając gębę. Słońce wzbiło się w górę, a chmury mieniły się na horyzoncie różnobarwnymi, nie dającymi się opisać kolorami i soli.

I od tej suchej, smacznej woni, głód wzmagał się jeszcze więcej.

Ssało w żołądkach. Było to dziwnie przykre uczucie: zdawało się, że wszystkie mięśnie ciała wyciekają gdzieś powoli, soki wyparowują i mięśnie tracą swoją rzeźkość. Uczucie dojmującej czczości wypełniało usta i gardło, w głowie się mąciło, a przed oczami migały czarne punkty. Niekiedy przybierały kształt dymiących kawałków mięsa, bochenków chleba; wspomnienie nasuwało tym „przywidzeniom przeszłości, przywidzeniom niemym," właściwy im zapach i wtedy, jakby się nóż obracał w żołądku.

Pomimo to szliśmy, opisując sobie wzajemnie nasze uczucia i rozglądając się bacznie, czy nie widać gdzie stada owiec, nasłuchając, czy nie rozlega się gdzie przenikliwy zgrzyt wozu Tatara, wiozącego owce na jarmark.

Ale step był pusty i głuchy.

W wilię tego ciężkiego dnia zjedliśmy we trzech cztery funty razowego chleba i pięć arbuzów, a przeszliśmy około czterdziestu wiorst — wypadek większy od dochodu — i położywszy się na targowym placu w Perekopie, przespaliśmy głód.

„Student" nam radził, ażeby nie kłaść się, tylko w ciągu nocy zająć się... ale w porządnem towarzystwie nie wypada mówić głośno o projektach naruszenia prawa własności, więc milczę. Chcę tylko być szczerym i nie w moim interesie prawdomównym. Wiem, że ludzie w naszych czasach wysokiej kultury są bardzo miękkiego serca i nawet, gdy chwytają za gardło swego bliźniego, z widocznym zamiarem uduszenia go — to starają się robić to z możliwą uprzejmością i z zachowaniem wszelkiej przyzwoitości, wskazanej w danym wypadku. Doświadczenie na mojem własnem gardle skłania mię do zwrócenia uwagi na to doskonalenie się obyczajów, i z przyjemnem uczuciem pewności stwierdzam, że wszystko rozwija się i udoskonala na tym świecie.

Najlepszym dowodem tego pocieszającego objawu jest stały wzrost więzień, szynków i domów rozpusty. .

I tak łykając ślinę i starając się przyjacielską gawędą przytłumić bóle w żołądkach szliśmy pustym i głuchym stepem, szliśmy przy czerwonawem świetle zachodu, pełni smutnej nadziei. Słońce zachodziło, zatapiając się cicho w lekkich obłokach, hojnie ozłoconych jego promieniami, a za nami z boków niebieskawa mgła, podnosząc się z ziemi ku niebu, zacieśniała otaczające nas horyzonty.

— Zbierajcie materyał na ognisko — zachęcał sołdat, podnosząc z drogi jakiś patyk.— Trzeba będzie nocować w stepie... a tu rosa. Słomę, najmniejszą garstkę — wszystko zbieraj!...

Roześli się po bokach drogi i zaczęliśmy zbierać suche burzany i wszystko, co się mogło spalić. Za każdym razem, gdy trzeba było schylić się do ziemi, w całem ciele powstawało nieprzyzwyciężone pragnienie paść na nią, leżeć bez ruchu i jeść ją, czarną i tłustą, jeść aż do zmęczenia, a potem zasnąć. Zasnąć chociażby na zawsze, byle tylko jeść, przeżuwać i czuć, jak ciepły i gęsty krupnik z ust spuszcza się zwolna po przewodzie pokarmowym do wygłodzonego, skurczonego żołądka, żądnego wchłonąć w siebie cośkolwiek...

— Żeby chociaż korzenie jakie znaleźć... — westchnął sołdat. — Są przecież jadalne korzenie...

Ale w czarnej, zoranej ziemi nie było nawet korzeni. Noc stepowa zapadła szybko. Jeszcze nie zdążył zgasnąć ostatni promień słońca, kiedy już na ciemnolazurowem niebie zajaśniały gwiazdy, a wokoło nas coraz szczelniej zlewały się szare cienie, zaciemniając niezmierzoną płaszczynę obejmującego nas stepu...

— Bracia — półgłosem odezwał się „student" — tam na lewo leży człowiek...

— Człowiek? — z powątpiewaniem zapytał sołdat.

— A cóżby on tam robił?

— Idź i zapytaj. Z pewnością ma chleb, kiedy tak rozłożył się w stepie...

Sołdat popatrzył w stronę, gdzie leżał człowiek, i splunąwszy, rzekł z determinacyą:

— Chodźmy do niego!

Tylko zielone i bystre oczy „studenta" mogły rozeznać, że ciemna masa, wznosząca się na jakie pięćdziesiąt kroków na lewo od drogi, jest człowiekiem. Biegliśmy do niego, przeskakując bryły oraniny i czuliśmy, jak wzrastająca w nas nadzieja na jedzenie zaostrza bóle głodu. Byliśmy już blisko; — człowiek się nie podnosił.

— A może to nie człowiek — szepnął posępnie sołdat.

Ale niepewność nasza rozwijała się w tej chwili, gdyż masa na ziemi poruszyła się naraz, wyrosła, i zobaczyliśmy, że to — najprawdziwszy, żywy człowiek, który klęcząc, wyciągnął ku nam rękę.

I zawołał do nas głuchym, drżącym głosem:

— Nie przystępuj — bo zastrzelę!

W mglistem powierzu rozległ się ostry, krótki strzał.

Przystanęliśmy jak na komendę i milczeliśmy kilka sekund oszołomieni tem wrogiem spotkaniem.

— Plugawiec! — mruknął sołdat.

Z rewolwerem chodzi... ikrzasta widać ryba... — zauważył „student"

Hej! — krzyknął sołdat, widocznie coś postanowiwszy.

Człowiek, nie zmieniając pozycyi, milczał:

— Hej ty! Nie tkniemy cię.. daj nam tylko chleba.. jeść. Daj, bracie, na miłość Boga!...

Człowiek ciągle milczał.

— Słyszysz? — trzęsąc się ze złości i rozpączy przemawiał znów sołdat. — Daj chleba. Nie zbliżymy się do ciebie... rzuć nam...

— Dobrze... — wkrótce odpowiedział człowiek.

Gdyby był do nas przemówił: „drodzy bracia moi!" i w te trzy chrześcijańskie słowa wlał najświętsze uczucia, nie zbudowałby nas tak niemi, jak tem głuchem i krótkiem: „Dobrze!"

Nie bój się nas, dobry człowiecze — łagodnie i ze słodkim uśmiechem na twarzy przemawiał sołdat, chociaż człowiek nie mógł zobaczyć jego uśmiechu z odległości co najmniej dwudziestu kroków.

— My ludzie spokojni... idziemy do Kubania... Zabrakło nam w drodze pieniędzy, i — już drugą dobę nie jemy...

— Masz! — rzekł nieznajomy, machnąwszy ręką w powietrzu. Czarny kawałek mignął i upadł niedaleko nas na roli. „Student" rzucił się za nim.

— Masz jeszcze! Jeszcze! Więcej nie mam...

Gdy student pozbierał tę oryginalną jałmużnę, okazało się, że mamy jakie cztery funty czerstwego pszennego chleba. Powalany był ziemią i jak już powiedziałem, czerstwy. chleb sytniejszy od świeżego, mniej w nim wilgoci.

— Tak... tak... i tak! — obdzielał nas sołdat kawałkiem chleba — Czekaj, nierówno! Z twego, trzeba uszczypnąć kawałek, bo dla niego za mało...

(Dokończenie nastąpi.)

Stowarzyszenie kasy pośmiertnej pod opieką Matki Bożej Przedziwnej w Wilmington, Del.

ZARZĄD:
Wiel. ks. J. S. Gulcz, radca duchowny
Józef Biniewski, Cenzor
Maciej Biniewski, Vice Cenzor.
Michał Robaczewski, Prezes
Andrzej Cisło, Vice Prezes.
Jan Jakubowski, Kasyer.
Stan. S. Yasik, Sekr. Jeneralny.
Jan Prostka, Vice Sekretarz.
Kontrolerzy:
Kazimierz Przybylski
Andrzej Karczewski
Jan Falicki
Jan Markowski
Jan Kisielewski
Michał Grygo

Kolektorzy uprawnieni do kolektowania i zapisywania na mniejsze sumy ubezpieczenia:
Jan Falicki, na wschodniej stronie miasta.
Stanisław S. Yasik, na zachodniej stronie miasta.

Posiedzenia Zarządu Centralnego odbywają się w pierwszy Piątek każdego miesiąca w klasie szkoły parafialnej o godzinie 8ej wieczorem.

Biuro Centralnego Zarządu mieści się pod No. 506 S. Harrison ulica. — Wszelkie korespondencye dotyczące Stowarzyszenia Kasy Pośmiertnej pod opeką M. B. P. adresować należy:

STAN. S. YASIK,
506 S. Harrison str. Wilmington, Del.

KOTWICZNE ŚRODKI DOMOWE UZDRAWIAJĄ FAMILIE.

Choroba każdego czasu może łatwo nawiedzić lub wypadek spotkać każdą familię. Lekkie przypadki mogą być leczone w domu bez doktora. Czasem potrzebna jest pomoc lekarska, lecz on może mieszka gdzie bardzo daleko, a tu zaraz trzeba coś uczynić. W tym lubowym razie powinny Kotwiczne środki domowe być pod ręką. Tymi środkami można leczyć większą zęść cierpień bez trudności i z małym kosztem.

Ten stary i niezawodny Pain Expeller stał się sławnym i zasługuje na tę sławę jako środek zewnętrzny na reumatyzm, rwę ledźwiową, ból w krzyżach i członkach neuralgię, scyatykę, wywichnięcia potłuczenia. Gdy w zaziębieniu natrzesz nim piersi i gardło, uwolni cię od bólu, ułatwi oddech, przypieszy cyrkulacyę krwi a temsamem zapobiegnie zapaleniu i napływowi. Zapytaj się przyjaciela który zna Pain Expeller, co on myśli o nim, to ci doradzi, abyś nigdy nie był bez niego. Pożyteczniejsze lekarstwo — tak szybko działające skuteczne — nigdy nie znajdowało się w żadnej butelce; kosztuje 25 i 50 centów.

Kotwiczny Sarsaparylian. Ocię żałość, przygnębienie, brak apetytu i energii, krosty i węgry na skórze zapowiadają, że krew potrzebuje dobrego przeczyszczenia, a do tego nic nie nadaje się tak dobrze jak Kotwiczny Sarsaparylian. Wyrabiany bywa przez biegłych farmaceutów z wybornego sarsaparylowego korzenia, umyślnie w tym celu sprowadzanego, który znów tak się przerabia, że musi wydać wszystkie medyczne własności (nie jak zwyczajne sarsaparyle). Cena butelki wynosi $1.00.

Kotwiczne pigułki Kongo. Większa część bólów pochodzi z złego trawienia i towarzyszącego mu zatwardzenia. Dobra dawka pigułek Kongo przeczyści doskonale wnętrzności i, skoro tylko przepełnione kiszki pozbędą się swojego ciężaru, zaraz polepszenie nastąpi. Wzdęcie, zawrót głowy, brzydki smak w ustach, nadmiar śluzu na zębach i dziąsłach, jako też zgniłe gazy w żołądku i kiszkach zostaną usunięte przez Kotwiczne pigułki Kongo. Flakonik 25 i 50 c.

Pomiędzy innymi Kotwicznymi środkami domowymi, które sprzedają polscy aptekarze są zazwyczaj:

Kotwiczny Stomaka — na niestrawność, z aromatycznych ziół. Butelka 50 centów.

Kotwiczne Tamarony, łagodny środek rozwalniający w formie czekoladek 50 centów.

Kotwiczna Ferrola, ulepszone krople żelazne, które wzbogacają krew — na bladnicę — 75 c.

Kotwiczne pastylki Sahhat — dostarczające specyalnego pożywienia i siły; 50 c. za flakonik.

Kotwiczne pigułki Loxa — na katar zaziębienie. 50 c.

Kotwiczne pigułki Inga uwalniają od kaszlu i zluźniają flegmę; 50 c.

Kotwiczne pigułki Kafir — na niestrawność i po przepiciu; 50 c.

Kotwiczna pasta na robaki, smaczny rodek, który dzieci zjadają jak cukierki; 25 c. za pudełeczko z 5ciu kwałkami.

Kotwiczne mydło tymolowe, łagodne przeciwgnilne do użytku dla chorych; kawałek 25 c.

Kotwiczny Krakalos, krople szybko usuwające ból zębów; butelka 25 c.

Kotwiczne proszki Doka — na katar żołądkowy, letnie cierpienia, uparte rozwolnienie; pudełeczko 25 c.

Kotwiczna maść Lagosa — na wyrzuty naskórne, wrzody, liszaje; słoik 50c.

Kotwiczna maść Bolamo, na otwarte rany, przeciw gnilna; 25 c.

UWAŻAĆ NA KOTWICĘ.

Jeżeli nasz zapisany znak handlowy „kotwica" znajduje się na etykiecie, możecie być pewni, że otrzymujecie prawdziwe Kotwiczne środki domowe, lecz wszystkie środki, uchodzące za Kotwiczne bez tego znaku są podróbkami. — Gdy aptekarz nie może wam dostarczyć prawdziwych wyrobów, wyślijcie należytość wprost do nas, a my je wam poślemy.

F. AD. RICHTER & CO.
213—215 Pearl str., —— New York.

— **Gdzie nie chodzić?** — Biznesista nie ogłaszający się w polskiej gazecie widocznie o Polaków nie dba, bo nie zaprasza ich do siebie jak inni. **Polacy i Polki, nie narzucajcie się tym, którzy o was nie dbają!**

K. LASKOWSKI

W szczerem polu.

„Boże! Boże jedyny! kiej o szczęściu swem marzę: to śni mi się swój zagon na swój chlebuś i warzę! Dwa stajonka jarzyny, dwa pszenicy, dwa żyta....

A w pośrodku chałupa, a w chałupie kobieta! Taka sobie swoista, czy Maryna, czy Zocha, co — jak robi, to robi, a kiej kocha, to kocha!"

I — nie wiem, jak komu, ale mnie, ile razy byłem w szczerem polu i popatrzyłem po tej naszej ziemi, to zawsze mi się wydało, jakbym na jaką dziewuchę poglądał.

Wiosna... Już rola, nikiej dziewka
W przedślub — obmyła piersi gołę...
Już zagonami chodzi śpiewka,
Już Maciek wyjrzał za stodołę,
Już i Maryśce się majaczy:
Zali gdzie boćka nie zobaczy?

Wyszła, zatknęła kieckę w pasie... patrzy przez palce, kiej przez szpary... A tak jej w duszy cosik ma się, jak onej ziemi pod siew jary, tak jej się cosik w ślepkach pali, że jeno pługa daj ze stali.

To Kwiecień.

A potem przychodzi kochanek-maj, jak do narzeczonej dziewczyny, schodzi. No i kochanie gotowe, i weselisko, jak się patrzy:

Cztery niedziel w krąg,
Kiej w odpustny dzień w kościele
Przystraja się kierz, czy ziele
W nową kiść a pąk
Barwisty,
W nową kiść a pąk!

Wystrzeliły hen! miedzami ostromlecze, mak, wstały trzciny nad wodami, brzękły pszczółki czereśniami, wyjrzał bzowy krzak okienkami! zakwitł bzowy kwiat!

A potem, już po ślubie, po czepinach — czerwiec.

Ziemia już matką.

Leży, jak była przed zimami,
Zanim ją mroźne skuły lody —
Z rodną nadzieją nad brózdami
Z potęgą życia w piersi młodej —
Silna — by dźwignąć każde brzemię
I wznieść je kłosem ponad ziemię.

Już urodziła. Już zagonami ruń zielona w kłos przechodzi, już po niwach srebrne strugi żyta falują.

I oto, jak na pierwsze chrzciny, idzie od wsi lud zbożny z procesją, bić pokłon macierzyństwu ziemi. Wieją nad nią chorągwie kościelne, dymią jej kadzidła woniejące, wianuszki święcone po kopczykach granicznych zatykają.

I leci nad nią ze słowami Ewangielii prośba ludu o błogosławieństwo, pieśń-modlitwa, pieśń prośba....

Święty Boże! Święty Wielki!...

.. ..

Od powietrza... głodu... ognia... i wojny zachowaj nas, Panie!

A ziemia modli się społem. Już urodziła...... Więc karmi i żywi — dobra matka.

Już nad strugą białe gąski szczypią szczyk zielony, już na błoniu stado źróbków na woli i bydełko graniate na wygonie... A wokół wszystko rośnie i rośnie — już przez pół jakby żniwami zalatuje!

Mój Ty Boże jedyny!
Inni jeżdżą za morza!
Dla mnie nie ma na świecie,
Jak polskiego łan zboża!
Do kochania, do szczęścia
Jedno w myślach mi świta:
Swoja ziemia pod kłosem
I z dzieckami kobiet!

Boć i nigdzie większego szczęścia się nie czuje, jak w szczerem polu!

A i krzywdy nigdzie silniej!

GRUNWALD.

KAZ. PRZERWA-TETMAJER.

Grunwald — jeden z czterech największych czynów Polski: Unia, Grunwald, Wiedeń, Konstytucya 3-go Maja.

Wielkie świadectwa — momentów.

Wielkie świadectwa chwilowego porywu, chwilowej mocy, chwilowego geniuszu, chwilowej dojrzałości narodu?

A bodaj pod Grunwaldem i Tannenbergiem, oprócz Batorego i bezpotomnego Zamoyskiego dzieł i idei, aż do Konstytucyi 3-go Maja ostatni doskonały, klasyczny czyn Polski.

Od wielkiego Chrobrego wśród wahań, wstrząśnień, klęsk i zwycięztw rosła myśl Polski piastowskiej aż do Kazimierza Wielkiego, największego z Piastów i ostatniego. Przez piastowskie wieki rośnie Polska jak inne państwa, zda się rosnąć na wyścigi z innemi, dorasta potężnej miary.

Jak jest silna — niewie nikt, ani ona sama.

Zdepała Krzyżaków pod Płowcami — lecz nie zgniotła.

Aż przychodzi ów wielki dzień.

Jest Król odważny, mądry i władca; jest wódz bohaterski Witold; jest rycerz największy w Europie Zawisza Czarny Sulimczyk z Grabowa są godni jego towarzysze, z których całe chorągwie stają. — Jest obfitość wszystkiego w kraju i ład. Jest idea powzechna, najpotężniejsza z idei, bo urodzona z potrzeby ratowania siebie.

Równie doskonałego i klasycznego czynu Polska nie powtórzyła.

Jestto klamra złota dziejów Polski, którą zapięto unią z Litwą. Wznosi się Polska w bitwie pod Grunwaldem i Tannenbergiem, jak ptak ogromny — półtora wieku trwa na niebie, jeszcze jeden poryw pod Wiedniem — i śpiew łabędzi 3-go Maja.

W męża rosła Polska za Piastów i za Jagiellonów, mężem narodów utrzymać ją i uczynić chcieli Batory i Jan Zamoyski — lecz od Batorego jest historya Polski historyą chorego człowieka, który uczyniwszy piękny testament, zapadł w letarg.

Lecz one trąby i rogi Grunwaldu przez pięćset lat grają i słychać je. Grzmi ich muzyka przez pola i łany i zasnąć nie daje, nie daje spać. Byłże by to jedyny w dziejach Polski czyn — takiego zwycięztwa?

Blednie przy nim Jan III pod Wiedniem, który nie Polsce usłużył. Cóż Polska miała, cóż zdobyła, cóż zyskała na tej odsieczy?

Pod Grunwaldem i Tannenbergiem legł wróg, wróg jej własny, odwieczny i wiekuisty, legł Niemiec baltycki, legł nieprzyjaciel, który jej samej groził i ją samą pustoszył.

Nigdy Polska nie pokonała tak, tak potrzebnie, tak koniecznie i tak potężnie.

Jeśli w naturze nic nie ginie — a gdzież się podział ten pogrom? Jeśli jest równowaga sił — a gdzież owoc tego zwycięztwa, skutek jego? Czy drugie pięćset lat czekać trzeba na drugi dzień Grunwaldu?

Sprawa zabójstwa Rybaka.

„Kuryer lwowski" podaje w korespondencyi szereg szczegółów o zabitym w Krakowie St. Rybaku, wykazujących, że był to jeden z najszkodliwszych i najniebezpieczniejszych szpiegów ostatniego czterdziestolecia.

Dziś już wszystko jest udowodnione i wykazane, kiedy, komu i gdzie Rybak zaproponował swoje szpiegowskie usługi, gdzie, kiedy i z kim się widywał, komu co, gdzie i jak raportował. Część tych faktów będzie zapewne ujawniona w sądzie nad Trudnowskim, ale tylko drobna część, bo przecież tego rodzaju śledztwa muszą być pokryte bezwzględną tajemnicą. Trudno też orzec, co uzna za możliwe ujawnić zarząd główny N. Z. R.

W raportach dużo kłamał dla pokazania się wszechwiedzącym. W roku 1907 zmieniło się dużo. Jedni konspiratorzy uciekli przed aresztowaniem, inni usunęli się w zacisze życia domowego. Szczególnie po zerwaniu z demokracyą narodową we wrześniu 1908 roku, u steru N. Z. R. stanęli nowi ludzie, których przedtem nie znał Rybak, usunięty już w 1907 roku ze stanowiska wpływowego, a w początku jesieni 1908 roku odseparowany od wszelkich stosunków. Niemniej jednak Rybak przedstawił szereg jednostek, jako obecnych członków zarządu, czy okręgowych. Najwybitniejsi kierownicy N. Z. R. uniknęli uwięzienia dzięki temu jedynie, że ich Rybak nie znał. Jednak spustoszenie uczynił on wśród tych szeregów, które dawniej znał w Warszawie, Łodzi, Pabjanicach, Zgierzu, w Kielec w Lublinie, w Sosnowcu i wogóle w całem Zagłębiu. W ciągu roku 1909 z denuncyacyi Rybaka w samem Zagłębiu Dąbrowskiem aresztowano kilkaset ludzi; jakkolwiek jednak połów był obfity na ilość, wszakże nie był takim na jakość. Rybak zobowiązał się rozbić N. Z. R., lecz tego nie dokazał.

Zaczęto go naciskać, on w zamian zaczął prawić opowieści o różnych wybitnych ludziach ze społeczeństwa, imputując im różne przestępstwa, które im się nigdy nie śniły. W tych opowieściach tkwi przyczyna różnych rewizyi, jakie się odbywały w ostatnim roku.

Przez kilka miesięcy N. Z. R. śledził każdy krok R y b a k a, wglądał w najdrobniejsze szczegóły jego życia, s p r a w d z a ł wszystkie zarzuty i gromadził dowody przeciw niemu.

Wiadomość o jego szpiegostwie utrzymywano w jak najściślejszej tajemnicy, a we wszystkie punkty jeno dano znać, aby nikt nie spotykał się z Rybakiem, jako skazanym na infamię za malwersacye pieniężne. Przedewszystkiem usiłowano nie dopuścić tej wiadomości do członków zarządu T. S. L. rozumiejąc dobrze, że T. S. L. musi natychmiast usunąć Rybaka z chwilą, gdy się dowie, że on jest spiegiem.

A tymczasem Rybak poczuł koło siebie próżnię. I to go drażniło, denerwowało. W ostatnich tygodniach chory był na manię prześladowczą. Przedtem już był bajecznie ostrożny, nie pozostawiał żadnych śladów na piśmie. Trzy rewizye, dokonane w różnym czasie w jego mieszkaniu i jego biurku w T. S. L., nie wykryły prawie żadnych śladów przestępstwa. Raz tylko jeden umyślnie przybyli dwaj Łodzianie, spoiwszy go należycie, wyciągnęli mu zręcznie z kieszeni notatki.

Od czterech miesięcy niezbicie ustalono, że Rybak j e s t szpiegiem; pozostawało zadecydować, co z nim począć.

N. Z. R. rozumiał, że na gruncie krakowskim i wogóle austryackim, nie należy zgładzać Rybaka. To też usiłowano wszelkimi sposobami ściągnąć go na grunt Królestwa. Nie pojechał.

Usiłowano przy pomocy podstawionych osób wmówić w niego, że powinien koniecznie rozpocząć przedsiębiorstwo wydawnicze w Ameryce i to natychmiast, zanim tam nie ostygnie zapytał, rozbudzony majowemi i grunwaldzkiemi uroczystościami. Proponowano mu do spółki kapitał 20,000 koron. On się namyślał.

Stwierdzić należy, że Rybak narodowemu związkowi robotniczemu nie mógł już dziś być szkodliwym. W s p r a w a c h N. Z. R. powiedział on już wszystko co wiedział, a nawet więcej niż wiedział. Kogo mógł wydać, to wydał. Więc w sprawie Rybaka szło dziś nie o skórę N. Z. R. i jego członków. Rybak dziś był groźny dla setek ludzi spokojnych, którym jako świadek mógł stanąć w sądzie do oczu i pod przysięgą stwierdzać ich niedawne przestępstwa.

Zginęło dziecko.

W Maksymówce koło Zbaraża wydarzył zię nieszczęśliwy wypadek. Koło stacyi leżały szwele kolejowe. Dziecko Timofieja Parasyny, skacząc po szwelach, poruszyło kilka sztuk które staczając się, przycisnęły dziecko tak silnie, że zginęło na miejscu.

W tem jest niebezpieczeństwo.

Gdy plakat kwarantanny przybity jest na dom, oznacza to chorobę i niebezpieczeństwo. Tak również, gdy policzki staną się bladożółte, a czyste białka oczu zabarwią się na żółto — w tem jest niebezpieczeństwo. To jest **choroba wątroby.** Nie zwlekaj, zacznij przyjmować natychmiast Severy Pigułki na Wątrobę; doznasz rychlej ulgi i uleczysz się na długo. One usuną zatwardzenie i pobudzą wątrobę, żołądek i jelita do działalności normalnej. Kup je u twojego aptekarza. 25 centów. W. F. Severa Co., Cedar Rapids, Ia.

MIEJSCOWE.

Powrócili.

Po dwumiesięcznych wakacyach powrócili do domowych pieleszy Wiel. ks. Cezary Tomaszewski i Pan Antoni Karabasz ze synem.

Powitanie.

Nader gościnnie Towarzystwo Śpiewaków z gór podejmowało w środę wieczorem swego dobrego członka p. A. Karabasza. Spora liczba młodszych i starszych członków zebrała się na sali by powitać i ucieszyć się z przybyłym. Bawiono się serdecznie, opowiadano zwłaszcza, że był również obecnym p. A. Ratajewski, który niedawno powrócił także z Europy, śpiewano, słowem nader wesoło spędzono tych kilka chwil towarzyskiego zebrania. Jużto trzeba oddać Towarzystwu śpiewaków z gór sprawiedliwość, i postawić ich za przykład innem co do zapobiegliwości. Duszą całej zabawy był p. J. Hareński, sołtys z gór. W przemowach swoich p. Hareński bił najwięcej na to by wszyscy zapisywali się do Sokołów i on sam pierwszy przywdzieje szarą czamarę Wolnego Sokoła.

A to dopiero amator.

Pewien armeńczyk sprzedający dywany po mieszkaniach zapałał naraz miłością do jednej ładnej kobiety podczas załatwiania interesu o dywan. Gdy jak zwykle biedny armeńczyk zadzwonił do mieszkania i wyszła gospodyni, — chwyciła go zaraz za serce, zacenił za dywan $1.00 lecz po chwili począł spuszczać cenę i w ostateczności postawił cenę jednego pocałunku. Kupująca nie przystała na takie załatwienie interesów i biedny armeńczyk znalazł się na stacyi policyjnej gdzie musiał biedaczysko zapłacić $25.00.

Ciekawe.

Józef Riznuk z Muriel str. S.S. pogodził się z żoną i chciał na tę uroczystość przyzwoicie w domu wszystko urządzić. Nie mając do tego odpowiedniej monety postanowił coś niecoś dostać od sąsiada i w tem też celu wszedł do domu p. Winters i porwał obrus ze stołu wraz z całym przygotowaniem do kolacyi. Uciekając ze zdobyczą wpadł w ręce opiekuna ściganych i znalazł się za kratkami, a nie wiadomo czy ci twardzi ludzie uwierzą mu że on to zrobił gwoli większego ukontentowania swej odzyskanej żony.

Nie może narzekać na szczęście.

Żyje tu w tej okolicy pewien młody człowiek nazwiskiem Haas, którego dziwne koleje życia są nader ciekawe. Obecnie siedzi we więzieniu ale 1go stycznia zostanie z niego wypuszczony. Człowiek to jeszcze młody a już ma rekord jakiego trudno znaleść. W roku 1896 został skazany za złodziejstwo do więzienia i puszczono go wolno. W roku 1902 skazano go do więzienia w Sing Sing na 20 lat i w krótce po zasądzeniu uwolniono go. W roku 1907 skazano go na 12 lat więzienia w Auburn i już po roku znalazł się na wolności. W roku 1907 odsiedział karę w więzieniu powiatowym w Allegheny i zaledwie go wypuszczono, na spółkę z innymi zaczął w Braddock podrabiać pieniądze i złapano go i osadzono w więzieniu na przeciąg 5 lat. I znowu wyjdzie przed upłynięciem terminu. Obecnie zostaje wypuszczony na specyalne polecenie Prezydenta Tafta. Haas jest nader zdolny i przytem wykształcony. Rząd Stanów Zjednoczonych pragnie skorzystać z jego ostatnie go odkrycia a mianowicie czyszczenia czystego złota sposobem jaki jest tylko jemu samemu znany Dla policyi jest on stanowczo zagadką, a wpływ jaki roztacza na około siebie wprost nie do przezwyciężenia. Gdy nie pomaga mu wymowa natenczas ucieka się do skrzypiec, na których po prostu ma być skończonym artystą. W jaki sposób uzyskał on obecnie zwolnienie to jest rzeczą nie wiadomą, a szczególniej w jaki sposób dostał się do Prezydenta.

Młody baron węglowy

J. Bolsz młodzieniec 18 letni, aż do dnia wczorajszego był przewódcą w okolicach kolej B. & O. Bolsz prowadził interes węglowy sprzedawając swoim odbiorcom węgiel znacznie taniej aniżeli gdzie indziej. Zniżka ta węglowa zastanowiła zbytnie ciekawych detektywów i poczęli dochodzić gdzie ten młody kupiec węglowy posiada swoje kopalnie. Po skrupulatnem przeszukaniu wykryto, że Bolsz w piwnicy w domu ma na składzie przeszło 1000 buszli węgla, który jak się przekonano nocami znosił z wagonów kolejowych. Niefortunny kupiec węglowy żałuje obecnie za kratkami.

Policyant postrzelił chłopaka.

Policyant P. J. Stanton ze stacyi policyjnej w Allegheny postrzelił śmiertelnie 18 letniego J. Alpanalpa w poniedziałek po południu przy aresztowaniu go na polu gry w piłkę na Nunnery Hill. Policyant siedzi w więzieniu, chłopak zaś dogorywa w Allegheny Hospital. Dotychczas Chicago trzymało prym w strzelaniu do ludzi, a no i Pittsburg pewnie się zacznie cywilizować.

Zmarł na serce.

Jan Bawski ? z 27 ulicy i Mulberry alley zmarł we wtorek rano przy pracy w piekarni Ward-Mackee. Wada sercowa była przyczyną śmierci.

Znowu areszt.

Ostro ludziska zabierają się do pokątnych bankierów. Znowu czytamy w wiadomościach z Washington, Pa., że aresztowano tam niejakiego Propek Demtchek bankiera słowackiego za naciąganie ludzi. Demchek złożył 1000 dolarów kaucyi. Skarżącymi są Słowacy, którzy z nim prowadzili interesy pieniężne.

Kasy pocztowe powinny być jak najprędzej pozakładane.

Szkoły wieczorne.

Już potwierano szkoły wieczorne dla nauki języka angielskiego dla przybyszy. Nauka w tych szkołach jest wolną, a tylko trochę pilności a bardzo wiele można skorzystać. Musimy zachować swój język, lecz uczyć się należy angielskiego, boć wiecie dobrze jak to ciężko żyć w Ameryce bez języka krajowego.

Za uroczyste świętowanie.

Jan Kowich i Jerzy Tominik z Shoenville świętowali sobie Labor Day w Pittsburgu i to tak uroczyście, że obaj znaleźli się na centralnej stacyi policyjnej. Teminik oskarżył swego toawrzysza, o zabranie mu kwoty 15 dolarów. Na przesłuchach wyszło na jaw, że T. rzeczywiście stracił te pieniądze, i musi zapłacić 10 dol. kary lub pojechać na trzydzieści dni wakacyi za kratki. Za drogo kosztuje Dzień Robotniczy.

Nowe Chóry Śpiewacze w Pittsburgu i okolicy dopomaga organizować doświadczony z dwudziesto letniej praktyki Dyrygent Leonard Kramp, 56—22nd str.

Zwija interes.

Dowiadujemy się, że Iskierkowy Związek już zwinął drukowanie w Pittsburgu i przenosi się do Toledo, gdzie będzie drukowany w drukarni p. Paryskiego. O ile wiemy to p. Paryski żąda z góry płacy za drukowanie.

Metropolitan National Bank, nar. 41ej i Butler ul. Pittsburg, Pa., kapitał inadwyżka $745,000
Dyrektorzy Metropolitan Banku:
C. P. Tiers,
Dr. M. C. Cameron, Vice prez
James Scott,
W. J. Zahniser, Presydent,
T. R. Evans,
Geo. V. Milliken,
Robers Ostermajer,
Geo. Seebich
Dr. Leon Sadowski,
D. J. Cullinan,
J. G. Lauer, Jr.
Geo. H. Weaver,
Thomas Ward.
Dr. J. J. Schill.
Jest to pewne miejsce do składania oszczędności.

Nowa Hala.

Wszyscy prawie znają wielki budynek przy ul. Penn pod No. 2813—19. Obecnie w budynku są składy, lecz do dnia 1go września budynek ten przerobiony będzie na halę. Będzie to największa hala w Pittsburgu 100x80 stóp nadająca się na bale, wesela, zabawy przedstawienia i td.

Już dzisiaj można zamówić sobie halę na dni po 1 wrześniu, a kto chce wynająć niech się zgłosi o warunki do **S. C. Miklińskiego** w banku Jakóba Kleina 1340 Penn ave.

Kupcy ogłaszajcie się w „Wielkopolaninie".

— Wszelkie sprawy notaryalne czy to amerykańskie lub polskie kontrakty, pełnomocnictwa, hypoteki, sprawy wojskowe i sądowe najlepiej wykonywa i załatwia F. C. MIKLIŃSKI, notaryusz publiczny w Banku Kleina, 1340 Penn ave., Pittsburg, Pa. 0

W Etna Parku loty od $75 do $350 na miesięczne spłaty po $2.50 do $5.00 miesięcznie. Nie płacisz podatków ni procentów, najpewniejsze lokowanie pieniędzy. Na ziemi jeszcze nikt nie stracił, lecz dużo ludzi się zbogaciło. — Zgłosić się do Dr. L. Sadowskiego lub na miejscu Sadowski ave i Etna Boulevard.

Słuchaj! czy masz swój własny dom? Jeżeli nie to przyjdź a my ci sprzedamy śliczny murowany dubeltowy dom w pięknej okolicy. Dom obejmuje 10 pokoi i dwa podasza. Jeżeli zaraz, to sprzedamy za $4,500. Zgłosić się: **Marohn i Kaźmierski, 335 Hancock str.**

The First National Bank, róg Fifth ave i Walnut str. McKeesport, Pa., jest największym i najstarszym bankiem w mieście. — Istnieje 39 lat. Płacimy procent.

— Bracia Zmudy jedyny polski skład ubrań, paltotów, garderoby męskiej i obuwia. Pracownia krawiecka pierwszorzędna. 2736 Penn ave. Pittsburg, Pa.

EVERSON, PA.

Jakimś przypadkiem dostało mi się do ręki piśmidło z Allegheny, datowane 1go lipca, pod nagłówkiem „Związek", które ma wydawać ks. Iskierka.

Teraz dam wam niektóre artykuły, które to pismo zawierało.

Na pierwszej stronie tego pisma uderza mnie w oczy artykuł wygłoszony przeciw gazecie „Wielkopolanin" i ich przewodników duchowych.

Ten trębacz z Allegheny, który stoi na żołdzie Cara Batiuszki trąbi i alarmuje na całe gardło, że Wielkopolanin jest organem Cezara i nazywa jego redaktora pobożnym, więc ja jako górnik i człowiek nie uczony, ale po polsku czujący i do dwóch polskich i katolickich organizacyi należący a mianowicie do Zjednoczenia i do Unii św. Józefa a obie te organizacye będąc rzeczywiście polskiemi i katolickiemi. Teraz was proszę Drodzy Bracia Polacy i Katolicy, żebyście tych byznesistów popierali, jak na to zasługują, którzy to pismo wspierają i je czytają, są ci sami jako i ten co je redaguje.

Drwi sobie redaktor z pana Karabasza a to zapewne dla tego że się w jego piśmie nie ogłasza. Bo pan Karabasz jako prawy Katolik i Polak wie dobrze gdzie się ogłaszać, wie dobrze, że Wielkopolanin jest pismem rzeczywiście katolickiem i polskiem i tam się ogłasza.

Chciałbym też żeby agent Związku odwiedził dom mój, to bym go bardzo mile i serdecznie przyjął, tak żeby się nie obejrzał aż w Allegheny, a to jest dość wielka przestrzeń pomiędzy naszem małem miasteczkiem Everson, a Allegheny.

Z uszanowaniem
Zjednoczeniec i Unista.

Na drugi raz przyśle Szan. Redakcyi obszerniejszą korespondencyę.

LUMBAGO.

Ten dotkliwy rodzaj reumatyzmu, atakujący mięśnie pleców, jest przypisywany przez wielu wybitnych lekarzy złym warunkiem hygienicznym, a zwłaszcza używaniu nieodpowiednich pokarmów i napojów. Prawdopodobnie taką jest przyczyna wszystkich wypadków reumatyzmu. Ci, co cierpią na tę chorobę od czasu do czasu, powinni utrzymywać swe narządy trawienia w kompletnej sprawności, powinni jeść pożywne pokarmy i zwracać uwagę na każdą niereularność w czynnościach swego ciała. Mogą oni zawsze polegać na Amerykańskim Elixirze Gorzkiego Wina Trinera, ponieważ środek ten szybko oczyszcza cały system trawienia z nieużytecznych pozostałości, wzmacnia nerwy i oczyszcza krew. Powinien on być iżywany w cierpieniach żołądka, wnętrzności, krwi i nerwów. Używaj go zawsze ilekroć zauważysz nieprawidłowości w swym apetycie i w siłach swego ciała. Do nabycia we wszystkich aptekach. Jos. Triner, 1333—1339 So. Ashland ave. Chicago, Ill.

Doktór Geo. J. Heid donosi niniejszem, że przeprowadził się i przeniósł swój ofis z pod numeru 2407 Penn ave. pod numer 2814 Penn ave. Pittsburg, Pa. — Leczy specyalnie choroby męskie.

Hippodrom Pittsburski.

Rozpoczął się sezon ciekawych przedstawień coś w rodzaju cyrkusu na Forbes Field.

Widzowie mogą przyjemnie spędzić wieczór na świeżym powietrzu i napatrzeć się do woli wszystkiemu. Jest to tak zabawnym iż zgromadza tysiące publiczności.— Ceny są nader niskie gdyż od 10c do najprzedniejszych 50c loż.

Geo. J. Henniger, eleganckie i mocne obuwie sprzedaje taniej niż gdziekolwiek. Pamiętaj adres: 3423 Butler str.

Czerstwy umysł, dobra strawność, zdrowa wątroba i doskonały apetyt należą do błogosławieństw które sprowadzają Dra Richtera Kotwiczse Pigułki Kongo na zatwardzenie i wzdęcie. 25 i 50 c Kotwica na butelce jest znakiem prawdziwości. F. Ad. Richter & Co., 215 Pearl str., New York.

Chorym na przepukline (rupture)

U nas możesz dostać wygodny pasek na przepukline, nosząc takowy będzie ci wygodnie i nie zaznasz żadnego cierpienia. Paski te są wyrabiane tylko przez nas. Adres: **American Artificial Limb Mfg. Co. 941 Liberty ul. Pittsburg, Pa.** — Przynieś ogłoszenie ze sobą.

German Saving & Deposit Bank, na rogu 14ej i Carson ulicy strona południowa miast. Pittsburga.

Czy znacie bank stanowy na 14 ulicy? Czyście czytali sprawozdanie kontrolerów rządowych? Jeżeli tak, to wiecie, że powyższy bank, jest jednym z najpewniejszych banków w Stanach Zjednoczonych, płacący 4 procent na rok posiadający $5.000,000.00 ogólnego majątku.

Karty okrętowe do wszystkich części świata. Zacznijcie oszczędzać pieniądze i składać w tym banku, który Wam gwarantuje każdy cent w całem tego słowa znaczeniu.

J. F. Roth, prezes,
A. P. Miller, kasyer,
A. Curzytek, zarz. od. zagr.

Gdy wybudujesz Dom w Etna Parku na dwie familie, to twój rentnik ci go spłaci rentem a ty sobie bratku darmo mieszkasz.

Najstarszy krawiec polski na górach F. J. Warywoda 3200 Dickson ulica. — Wykonuje ubrania po najnowszej modzie i cenie umiarkowanej. Mam obecnie na składzie wielki wybór ślicznej i modnej jesiennej i zimowej materyi krajowej i zagranicznej na ubrania i palta.
Czyszczenie i prasowanie jest moją specyalnością.

Również przyjmuje wszelkie reperacye. Każdy zamawiający u mnie ubranie, będzie zadowolony Popierajcie rodaka.

Telefon P. & A. 1531 R.

— **Na stare** pytanie: „Gdzie mam składać swe oszczędności?" dajemy codziennie odpowiedź. — Nasz bank podaje wam takie same sposobności do zbogacenia się z oszczędności jak i inne banki w Ameryce. — Cztery procent płacimy od sta tak samo jak inne banki, a do tego u nas pieniądze złożone nigdy wam nie przepadną.
Iron & Glass Dollar Savings Bank 1115 Carson str., Pittsburg, Pa.

MUZYKA.

Odtąd mogę przyjąć **Dyregenturę** kilku chórów w Pittsburgu i okolicy. — Daje lekcye muzyki i śpiewu. Również mogę wyćwiczyć chóry lub Kółka amatorskie **sztuk teatralnych. — Leonrad Kramp**, obecnie 56—22nd str. później **3007 Brereton ave. Pittsburg Pa.**

Trzymaj się czysto — tak wewnętrznie jak zewnętrznie; — zachowuj w zdrowym stanie wnętrzności i wątrobę za pomocą Kotwicznych Pigułek Kongo. Wtenczas nie będziesz miał zatwardzenia ani stąd pochodzących dolegliwości Uważać na to, aby były prawdziwe, z kotwicą na butelcę, naszym zapisanym znakiem handlowym. F. Ad. Richter & Co., 215 Pearl str. New York.

Sztuczne Członki.

Jeżeli jesteś kaleką bez ręki lub nogi a chcesz mieć sztuczną to zamów takową u **American Artificial Limb Mfg. Co.** gdyż tam tylko wykonują robotę dobrą i wygodną. Nie zapomnij adresu: **941 Liberty ave.** naprzeciw Smithfield ulicy, Pittsburg, Pa. — Wytnij to ogłoszenie i przynieś ze sobą.

Czyś miał kiedykolwiek dobre ubranie? Jeżeli nie to idź do krawca **Stanisława Jakubowskiego,** jedynego krawca wśródmieściu. — Ubrania wykonane na obstalunek gwarantowane materye tutejsze zagraniczne, modne i trwałe. — Pamiętaj adres:
Greater Pittsburg Merchant Tailor, S. Jakbowski, 310 3cia ave.— Telefon Bell 4590 Court.

Po Angielsku w 3 Miesiącach
mówić, czytać i pisać gwarantujemy albo nie żądamy zapłaty. Uczymy listownie naszą niezrównaną, prawnie zastrzeżoną metodą.
Na wyraźne żądanie wyślemy pierwsze lekcye na próbę do przekonania.
Przekonajcie się i napiszcie po bezpłatny cyrkularz.
Narodowa Szkoła Języków
1554 W. Division str. Chicago, Ill.

DROBNE OGŁOSZENIA.

Potrzebny od 1go września organista, mogący prowadzić chór 4 głosowy, któryby sprawował zarazem czynności kościelnego. Świadectwo od ks. Proboszcza u którego przebywał jest pożądane. Zgłosić się do: **Holy Trinity Polish Church, Phoenixville, Pa.**

Zdolny organista-nauczyciel, — trzeźwy, znający dobrze grę na pedałowych organach, władający dobrze językiem angielskim, znajdzie stałą i dobrze płatną posadę. Wymaga się świadectwa. Zgłoszenia przyjmuje: **Ks. B. Dembiński, 511 Power str. Johnstown, Pa.**

Organista posiadający chlubne świadectwa, zdolny prowadzić chór i uczyć w potrzebie dzieci, poszukuje posady. (34
Organista,
921 N. Ashland ave. Chicago, Ill.

Potrzeba zaraz dobrego krawca i prasownika do męskich i damskich ubrańń u **Irlbacher's Dye Works 37ma i Butler ul.**

Organista posiadający odpowiednie świadectwa; poszukuje posady. Łaskawe zgłoszenia proszę nadsyłać pod adresem: **J. K. Dąbrowski, 64 River str. North Attleboro, Mass.** (36

Od 3.00 Do 15.00 Dolarów Dziennie
możesz lekko zarobić w swym własnym mieście, przy sprzedaży naszych zegarków. Nie dbamy o to, czy masz na tym punkcie jakie doświadczenie jako agent. **Musisz zrobić sukces,** jeżeli tylko będziesz wytrwałym i zechcesz pracować. **My cię nauczymy jak to zrobić. Okazowe zegarki darmo dla naszych agentów.** Zwracaj się do nas listownie tylko.
P. W. Co. Dept. 45, Dobbs-Ferry, N. Y.

Na sprzedaż śliczny dom i trzy loty w Glasspodt. Sprzedam tanio tylko 4.000 dol. Zgłosić się do: **Wielkopolanin 56-22nd str. Pittsburg, Pa.** (36

Na sprzedaż interes rzeźnicki (buczernia) w Homestead. Sprzedam tanio, tylko 1000 dolarów. — Zgłosić się Wielkopolanin, 56-22nd str. Pittsburg, Pa. (36

Na sprzedaż skład cukierków (Candy store) cygar, papierosów itd. Sprzedam tanio. Zgłosić się **2725 Penn ave.**

Na sprzedaż drzewiany dwu-piętrowy dom o 5 stancyach. 2½ loty — lota rogowa przy polskim kościele również i grosernia koń i dwa wozy, miejsce wyrobione można zrobić doskonały interes, przeważnie polak ponieważ miejsce za mieszkałe jest li tylko przez polaków. Zgłosić się **Franciszek Kubasiak, Duquesne, Pa.** (38

Na sprzedaż.
Grosernia, miejsce od 12 lat wyrobione, można bardzo dobrze zaprowadzić wyrąb mięsa z powodu wycofania się z interesu na dogodnych warunkach do sprzedania. Doskonała sposobność dla Polaka lub Litwina zaznajomionego z interesem buczerskim. Można wynająć cały dom lub też częściowo. Miejsce to jest w Braddock, Pa.— Zgłosić się do drukarni „Wielkopolanina" 56-22nd str. Pittsburg, Pa. (37.

Na sprzedaż Grosernia rogowe miejsce, 35 lat na tem samem miejscu, dochody z jednej instytucyi do której towar dostarczamy pokrywa wszystkie wydatki. Właściciel sprzedaje ponieważ jest w innym interesie. Przytem są pięknе pokoje mieszkalne stajnia i chlewy do trzymania domowego drobiazgu. Zgłosić się każdego wieczoru po 5ej godzinie. **S. A. Bicker, 2201 Forbes str. Pittsburg Pa.**

Na sprzedaż domy o 4, 5 i 6 stancyach w Glassport, właściciele opuszczają miasto sprzedam tanio zgłosić się do **F. J. Wiśniewski, 1314 Fifth ave., McKeesport, Pa.** Także mam loty na sprzedaż tanio w Glassport i McKeesport. (37

Na sprzedaż dwa domy jeden drewniany i jeden murowany, byznesowe miejsce. Sprzedamy tanio. Zgłosić się: **Marohn i Kaźmierski 335 Hancock, str.**

Poszukiwanie.

Poszukuje się Stanisława Hmura, pochodzi ze wsi Siedlecka, pow. Łańcut, zechce się zgłosić sam lub ktokolwiek znający o jego pobycie do Michała Hmury na pocztę Trafford City, Pa. lub też do drukarni Wielkopolanina 55-22nd str Pittsburg, Pa. (36

Poszukuje się Józefa Wasielewskiego pochodzi z gubernii Warszawskiej, ktoby wiedział o nim lub on sam niech się zgłosi do **Szymona Wasielewskiego, Raccon, Pa** dom kompaniczny 18 kopalnia. (37